Nr. 139. Lwów — Sobota dnia 20 Czerwca. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok Ładenek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Sylwerjusza. — Sub. pom.
Jutro: D. 5 po Św. — N. Szosz ś. D.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 05. Zachód „ 7 „ 58. Długość dnia g. 15 m. 53. Przybyło dnia 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 czerwca.

Z Wiednia nam telegrafują:

„Jeden z członków Koła Polskiego dopuścił się znowu niedyskrecji w najwyższym stopniu karygodnej. We środę wieczór odbywało się posiedzenie Koła. Tematem obrad była mowa prezesa Jaworskiego, wypowiedziana w Izbie w pierwszy dzień dyskusji budżetowej. Niektórzy posłowie uważali, że prezes przekroczył intencje Koła w tym ustępie swej mowy, w którym wystąpił przeciw szkole wyznaniowej. Więc jedni występowali przeciw jego mowie, inni go bronili. Dyskusja była bardzo ożywiona i trwała do godziny 11ej w nocy. Tymczasem nazajutrz o godzinie 5ej rano wyszedł *Tagblatt* Szepsa ze sprawozdaniem o tem posiedzeniu Koła. Ponieważ dziennik ten, tak jak wszystkie poranne pisma, drukuje się od godziny 2ej rano do 4ej, przeto wypada, że owo sprawozdanie musiał już podczas posiedzenia Koła układać sobie jeden z jego członków, a po zamknięciu posiedzenia, wziąć dorożkę i co najprędzej pojechać do redakcji *Tagblattu*, aby dać zecerom czas na złożenie owego artykułu przed godziną 2gą rano, kiedy *Tagblatt* zdają na maszynę.

Niedyskrecja ta jest tem karygodniejsza, że uchwalono jednogłośnie ścisłą tajemnicę obrad i że przeto ten poseł, który Szepsowi dostarczył owo sprawozdanie, głosował sam za zachowaniem tych obrad w tajemnicy. Dodawać zaś wcale nie potrzeba, że zdradzanie tej tajemnicy szkodzi wysoce stanowisku Koła Polskiego i jego rozmaitym politycznym kombinacjom, — a przez to samo naraża kraj nasz na ciężką krzywdę. To też Koło uchwaliło dziś, aby prezes Jaworski w towarzystwie posłów Stadnickiego i Hompescha udał się do redakcji *Tagblattu* i zażądał od Szepsa wyjawienia nazwiska tej osoby, która owo sprawozdanie redaktorowi doręczyła.

W końcu nadmienić wypada, że sprawozdanie *Tagblattu* jest pełne niedokładności, a także i umyślnych fałszów, z czego się okazuje, że ten, który je dawał, miał także na oku zaspokojenie prywatnych swych politycznych celów. Koło uchwaliło nie prostować, ale kategorycznie zaprzeczyć sprawozdaniu *Tagblattu*, a Madeyskiemu powierzyć rozwinięcie w Izbie deklaracyj złożonych przez Jaworskiego w sposób taki, aby wykluczyć wszelką dwuznaczność, a zarazem aby dokładniej odpowiedzieć intencjom politycznym Koła.“

Ponieważ sprawozdanie *Tagblattu*, jakkolwiek fałszywe, powtórzyły już inne pisma, przeto w streszczeniu podamy i my je tutaj, aby czytelnikom naszym znane były wszystkie dokumenta, należące do tej skandalicznej sprawy.

Według *Tagblattu* miał tedy pierwszy zabrać głos poseł Włodz. Kozłowski i wskazać na to, że ustęp mowy p. Jaworskiego o szkole wyznaniowej musi dać powód do nieporozumień, gdyż p. Jaworski powiedział w nim, że wniosek postawiony swego czasu w sprawie szkół wyznaniowych nie odpowiada zapatrywaniom Koła polskiego. Dalej powiedział p. Jaworski, że Polacy chcą pamiętać tylko to, co im dobrego zrobiono, a zapomnieć złe, które im wyrządzono. Owóż zdaniem p. Kozłowskiego powinien był prezes Koła podnieść to wszystko, co lewica w ciągu lat przeciwko Polakom dokazywała, jak prześladowała Polaków i nie wzdrygała się nawet przed rzucaniem na nich osobistych podejrzeń. Przy tej sposobności miał p. Kozłowski zacytować ironiczny wykrzyk: „Do djabła poszedł spirytus, ale ambicyjki zostały,“ użyty przez liberalnego posła Neuwirtha podczas debaty nad podatkiem od spirytusu.

Z takiem stronnictwem, zdaniem p. Kozłowskiego, jest ścisły sojusz niemożliwy.

Wreszcie zapytywać miał p. Kozłowski, w jakim duchu przemawiać będzie p. Madeyski podczas debaty budżetowej, powoływał się na pamięć Grocholskiego, który zawsze przeciwny był sojuszowi z lewicą i wyraził ubolewanie swe, iż nie ma już więcej Grocholskiego.

P. Rutowski wykazywał konsekwencje sojuszu z lewicą i przedstawiał drastycznie, że przyszłe ministerstwa będą jeszcze bardziej centralistyczne, aniżeli były dawniej, jeżeli dzięki sojuszowi z Polakami liberalne stronnictwo do steru przyjdzie.

Prezes Jaworski objaśniał swą mowę budżetową i usprawiedliwiał wzmiankę o szkołach wyznaniowych tem, iż wzmianka ta odpowiada zapatrywaniom Koła, gdyż zdawało mu się, że Polacy przed trzema laty ze względu na swoje autonomistyczne zapatrywania występowali przeciwko wnioskowi szkolnemu księcia Liechtensteina. Mówca przyznawał, że były proces Grocholski mówił, iż o sojuszu Koła z lewicą nawet myśleć nie można ze względu na różnice w politycznych zasadach obu stronnictw. Ależ zbliżenie się do lewicy rozumie p. Jaworski tylko w ten sposób, że mowa tronowa stworzyła wspólny grunt dla prac ekonomicznych. Nadto powiedział p. Jaworski, że jest za tem, aby Koło polskie było niezawisłe i trzymało się polityki wolnej ręki. Gdyby Koło żądało od niego odwołania tego, co w Izbie powiedział, wówczas wolałby zrzec się prezesowstwa. Na uwagę, iż członkowie lewicy wejść mogą do gabinetu, odpowiedział p. Jaworski, że ewentualność ta jest wręcz wykluczoną — zresztą może Koło liczyć na to, że o każdym zwrocie polityki rządowej będzie wczas zawiadomione.

P. Struszkiewicz bronił p. Jaworskiego i żądał, aby Koło oświadczyło, iż zgadza się z jego mową.

P. Madeyski w długiej mowie rozwijał polityczne i parlamentarne stanowisko Polaków. Naród polski, ciemiężony w innych państwach, ma w Austrji wszystkie warunki narodowego rozwoju i czuje za to jak największą wdzięczność dla Cesarza. — To uczucie wdzięczności decyduje o ich stanowisku politycznem, a musi także decydować o ich zachowaniu się w parlamencie. Dla Polaków nie powinno być decydującem, aby to lub owo stronnictwo Izby, było także autonomistyczne i także słowiańskie, choćby nawet przy tem kierowało się celami rozkładowemi dla państwa. Wreszcie miał p. Madeyski wystąpić przeciwko mowie ks. Schwarzenberga i powiedzieć, że Polacy od początku ery konstytucyjnej bronili zasad autonomistycznych pierwej, aniżeli młodoczesi i pierwej aniżeli ks. Schwarzenberg.

Także p. Piniński wystąpił przeciwko mowie ks. Schwarzenberga za jej treść niekonstytucyjną i sprzeciwiającą się parlamentaryzmowi i oświadczył, że Polacy nigdy nie zgodzą się na absolutyzm. Równie jak p. Madeyski miał hr. Piniński także oświadczyć, że mowa ks. Schwarzenberga nie była wyrazem opinji stronnictwa, lecz osobistem zapatrywaniem magnata.

W tym duchu ma też przemawiać p. Madeyski podczas debaty budżetowej.

W dalszym ciągu debaty żądano, aby Koło polskie jasno i niedwuznacznie wyraziło swoje zapatrywania na sytuację polityczną. Takiego oświadczenia żądał podobno także p. Jaworski.

Wywiązała się nad tem dyskusja i niektórzy posłowie wskazywali jako rzecz pożądaną odnowienie dawnej większości, do którejby weszli także posłowie z Czech. Przy tem żądali ci posłowie, aby zarzucono wyraz „młodoczesi“, gdyż czescy posłowie są legalnym wyrazem woli czeskiego narodu. P. Piniński miał oświadczyć, że w każdym razie są młodoczesi stronnictwem radykalnem, z którem konserwatywne Koło polskie łączyć się nie może. Co do mowy p. Jaworskiego, miał p. Piniński podnieść to, że mowa ta nietylko u ludzi gorączkowych, ale nawet u umiarkowanych wywołała niezadowolnienie.

Wreszcie odroczono debatę na dzisiaj, nie powziąwszy żadnej stanowczej uchwały.

Tyle słów owego fałszywego sprawozdania w *Tagblacie*. Niebawem nadejdzie zapewne urzędowe sprawozdanie od sekretarjatu Koła, a z niego przekonają się czytelnicy, o ile sprawozdanie *Tagblattu* było fałszywem.

Przed kilku dniami doniósł telegram, że cztery rezerwowe pułki rosyjskie, stojące na zachód od Dniepru, będą odtąd tworzyły jedną rezerwową brygadę. Następnie później doniósł telegram petersburski, że jenerał Hurko będzie miał drugiego pomocnika, — mającego szarżę komendanta korpusu. Obie te wiadomości mają ważne militarne znaczenie, które wyjaśniamy podług otrzymanej z Rosyi informacyi. — Owe cztery rezerwowe pułki istniały dotąd tylko na papierze, mając w rzeczywistości tylko kadry tak nieliczne, że cały pułk tworzył zaledwie słabo pokryty batalјon. Teraz te pułki naprawdę powstaną i choć nominalnie będą tworzyły brygadę, lecz w gruncie rzeczy będzie to nowa dywizja Nr. 42, która wspólnie z dywizją Nr. 41, przesuwającą się powoli z charkowskiego okręgu na tę stronę Dniepru, utworzy nowy korpus, zwrócony ku naszej granicy — i podlegający buławie jenerała Dragomirowa. — Nowy pomocnik jenerała Hurki będzie miał pod swym zarządem wszystkie twierdze w Królestwie Polskiem, więc warszawską, dęblińską, modlińską, brześć-litewską, zegrzyńską i ossowiecką - oraz wszystkie pułki przeznaczone do obrony tych twierdz. Pierwszy pomocnik jenerała Hurki będzie szefem wojsk polowych, a sam ten jenerał stanie się wielkim hetmanem, naczelnym kierownikiem wszelkiej zbrojności. Podobne urządzenia niebawem powstaną w okręgu kijowskim i wileńskim — na dowód... że Rosya wcale nie myśli o wojnie.

Korespondencje.

Wiedeń 17 czerwca.

(*/.*) *Alea jacta est.* Nie zaszło wszakże nic nowego, nic niespodzianego, tylko to, co się wytwarza, co po części już jest, znalazło wczoraj i dzisiaj w debacie budżetowej swój określony wyraz, formułę jawną i urzędową. Tem samem sytuacja została zupełnie wyjaśnioną i jej znaczenie, jej warunki, jej cele, jej trwałość zostały dokładnie wskazane. Jestem w tem położeniu, że ten rezultat debaty budżetowej mogę przytoczyć jako potwierdzenie informacyj i zapatrywań, które wam poprzednio posyłałem i które niejednokrotnie wyłuszczałem.

Oto młodoczesi wystąpili z negacją generalną. Zanegowali sami siebie, swoję skrajność, swoje antipaństwowe skłonności, swoje rozkładowe agitacje. Ta negacja gołosłowna nikogo przekonać nie może; jest ona tylko wynikiem uczucia izolacji i niemocy, jest daremnem wołaniem o pomoc do o b c y c h, do n i e-Czechów, podczas gdy współdziałanie ze staroczechami oni sami podeptali nogami brutalnie. Zanegowali dalej wszystko, co robili staroczesi, rząd i wszystkie partje parlamentarne. A w obec tej negacji postawili postulata prawno-polityczne czeskie i widoki wiecznej wojny z Niemcami. O prawno polityczne tendencje młodoczechów spierać się my nie mamy potrzeby, ale każdy polityk musi zapytać: jakiemiż środkami chcecie wykonać wasze dzieło, b e z z a b u r z e n i a p a ń s t w a? Staroczesi sformułowali swoje t y m c z a s o w e środki, gdy podpisali ugodę; młodoczesi żadnego nie wskazują środka, nie stać ich na nic innego, tylko na krzyk, na wrzask, na negację, na frazesa, na zaklęcia. To nie jest dojrzałość, ani powaga, ani polityka. Młodoczesi pozostają tam, gdzie się sami wtłoczyli: po za nawiasem wszelkiej poważnej parlamentarnej kombinacji; są oni politycznem zerem w Wiedniu, a bodaj żeby jak najrychlej stali się niem w kraju własnym.

W imieniu Koła polskiego złożone przez p. Jaworskiego oświadczenia kulminują w dwóch punktach: gotowi jesteśmy do przymierza ze wszystkiemi umiarkowanemi żywiołami — gdy zaś żywioły te przyjmują na razie program rządu, więc rządu zadaniem jest zapewnić wykonanie tego programu, przez skojarzenie tego przymierza. Ale dodał p. Jaworski jeszcze komentarz bardzo wyrazisty, wskazówki bardzo namacalne. Powiedział: chcemy zapomnieć doznane złe; to znaczy, gotowi jesteśmy do współdziałania z dawną lewicą. Dalej w y j a ś n i ł po raz pierwszy, że Koło polskie stanowczo wniosek o szkołę konfesyjną odrzuciło.

To historyczne wspomnienie znaczy: że Koło polskie stało i stoi przy tradycyjnej swojej polityce, iż szkoły ludowe nie należą przed forum Rady państwa — ale do sejmów. Dalej znaczy ono, że Koło polskie uważa tę kwestję jako sporną, jako przedmiot walk, więc jako jednę z tych, które na teraz według mowy tronowej i według adresowej enuncjacji Smolki z porządku dziennego są usunięte.

P. Jaworski nie potępił w zasadzie szkoły konfesyjnej ani nie orzekł, czy ona dla pewnych krajów i stosunków jest pożądaną — (dla nas jest nią w Poznańskiem), tylko usunął ją, tak jak inne sporne kwestje.

W skutek tego oczywista, współdziałanie Koła polskiego z dawną lewicą staje się tem łatwiejszem, a natomiast współdziałanie Koła polskiego z tą frakcją klubu t. z. konserwatystów, która stoi przy traktowaniu przez Radę państwa szkoły konfesyjnej — jako z frakcją wojującą — jest obecnie wykluczonem.

Nie piszę tu w tej chwili krytyki, lecz tylko przedmiotowo stwierdzam i wyjaśniam co się stało i jak należy rozumieć to, co się stało. Wynika zaś z całego tego wywodu: że wezwanie do hr. Taaffego, ażeby wobec danych warunków stronnictw tworzył większość, odnosi się wyraźnie do lewicy i klubu Coroniniego, a dalej, że inne frakcje klubu konserwatystów, które przez p. Jaworskiego nie są do skrajnych policzone, mogłyby do tej większości należeć, jeżeli z klubu owego luźnego wystąpią i zawiążą jeden, lub dwa osobne kluby, które mogłyby iść ręka w rękę z Kołem polskiem, a przeciw którym by i dawna lewica nie protestowała. Rzecznik lewicy z natury rzeczy potępił młodoczechów, a określił możność współdziałania z Polakami, skoro lewica n o w y program rządu przyjmuje. Hr. Taaffe także z natury rzeczy przyłączył się do tych deklaracyj n o w y c h, c z y n n y c h w s p ó ł p r a c o w n i k ó w, dawną lewicę z wielkiem zadowolnieniem powitał. Sytuacji zaś bieżącej, której p r o w i z o r i u m (!) ma trwać aż do dokonania programu mowy tronowej, dał wyraz w dwóch donioślych oświadczeniach: najpierw, że skoro wdrożony kompromis — ugoda czeska — został zagrożony i dla pokoju państwa stąd mogłyby wyniknąć kolizje, więc (z winy burzycieli młodoczeskich) stało się koniecznem zawieszenie broni przez pozyskanie współpracownictwa Niemców. Powtóre, że program mowy tronowej na razie uczyni zadość potrzebom państwa, a p r z e z t o interesom królestw i krajów — skoro zastępcy tych krajów uznali na teraz n a g ł o ś ć i p i e r w s z e ń s t w o tych spraw, które wskazuje program mowy tronowej. Oto zarysy sytuacji, stosunków, n a j b l i ż s z e j p r z y s z ł o ś c i p a r l a m e n t a r n e j. Dalsze debaty już tylko szczegóły pewne dorzucić mogą. Pozostaje teraz oczekiwanie: kiedy i w jaki sposób rząd zechce przyszłą większość tworzyć, czy i jaką ona otrzyma organizację, w jaki sposób będzie funkcjonować. Dopiero jesienna sesja może na te pytania przynieść odpowiedzi. Rzecz stoi ostatecznie tak: Polacy uznają potrzebę większości, ażeby i dla krajowych spraw mieć pewność poparcia. Nie odsuwają żadnego umiarkowanego współpracownika, ale nie mogą uznać za pewną i korzystną takiej sytuacji, w którejby się znajdowali sami jedni wobec silnej partji niemiecko-liberalnej. D l a t e g o n i e p r z e s t a j ę u w a ż a ć t o z a b a r d z o p o ż ą d a n e, żeby ile możności grupy dawnych sprzymierzeńców do nowej większości należały. Odpada zupełnie grupa młodoczeska, odpadają frakcje wojujące, ale pozostaje jeszcze wiele żywiołów konserwatywnych, umiarkowanych, które zapewne hr. Taaffe zdoła pozyskać. Oświadczenia ks. Schwarzenberga i ks. Liechtensteina będą mieć przeto jeszcze ważne znaczenie.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 19 czerwca. W dalszym ciągu jeneralnej debaty nad budżetem zabrał głos p. L i e n b a c h e r i oświadczył, że zajmie wyczekujące stanowisko w obec nowo utworzonej większości, a w dzisiejszej swej mowie poruszy specjalnie tylko politykę agrarną. Owóż zdaniem mówcy polityka agrarna rządu potrzebuje wydatnego uzupełnienia. Najważniejszem jest powstrzymanie wolnego podziału gruntów i unormowanie praw włościańskich. Obowiązkiem parlamentu jest uwzględnić potrzeby agrarne; jeżeli parlament wypełni ten swój obowiązek, wówczas nie będzie nikt więcej poruszał kwestji, czy absolutyzm nie byłby najwłaściwszą formą rządu — przeciwnie, wówczas konstytucja będzie czczona i szanowana jako palladium praw ludowych. Mówca odwołuje się przeto do Izby, aby wzięła się do reform agrarnych jako do najważniejszej części reformy socjalnej.

Wiedeń 19 czerwca. P. S z c z e p a n o w s k i w mowie swej, wypowiedzianej na wczorajszem posiedzeniu, poddawał krytyce ten ustęp mowy ministra Steinbacha, w którym on bronił wiedzy i gorliwości urzędników ministerstwa skarbu.

Następnie polemizując z wywodami p. Mengera rzekł p. Szczepanowski, że być może, iż minister Dunajewski mało zajmował się drobnemi szczegółami, ale dowiódł, iż ma żelazną konsekwencję i ducha prawdziwego męża stanu na polu finansowem. W szczegółach naśladowano u nas często obce wzory, ale nie zawsze dobrze.

Tak za przykładem Niemiec zaprowadzono kontyngentowanie wyrobu spirytusu, ale wzięto tylko wyraz, nie treść i istotę. Mówca spodziewa się, że przy przyszłej, przez całą Izbę oczekiwanej reformie podatku, rząd przestanie postępować wedle starej fiskalnej metody, ani się będzie zapuszczał w błędne naśladowanie obcych wzorów.

Jeżeli fiskalizm w Austrji ma być wyplenionym, to musi przedewszystkiem zapanować duch inny wśród urzędników ministerstwa skarbu.

Następnie wykazywał p. Szczepanowski, że Galicja dźwiga 20 proc. ciężaru podatkowego całego państwa, podczas gdy Węgry przykładają się do ogólnych potrzeb całej monarchji tylko 17 do 18 proc. ogólnej sumy wydatków. Galicja dostarcza 28 do 29 procent całego rocznego kontyngentu rekrutów. Zarzuty, że Galicja szczególnych względów doznaje, odpiera mówca, wykazując, że za czasów Dunajewskiego podniosły się podatki na Galicją nałożone o 17 miljonów. Oprócz tego skutkiem ceł ochronnych dźwiga Galicja prawie 20 miljonów haraczu na korzyść przemysłu czeskiego, morawskiego i austrjackiego. Poruszając przyczyny ubóstwa Galicji, upatruje je mówca w długoletniem zaniedbywaniu tej prowincji przez rząd centralny, i w niefortunnem jej położeniu geograficznem. Z tych względów rości sobie Galicja pretensje nietylko do równomiernego, ale nawet do zupełnie wyjątkowego uwzględnienia w rzeczach taryf kolejowych.

Krytykując stosunki między Austrją a Węgrami, dowodzi mówca, że Węgry zawdzięczają swą nadzwyczajną siłę podatkową tylko autonomji. Polacy także trzymają się autonomji i obstają przy zasadach historycznych, gdyż widzą w nich prawdziwe podwaliny dla swej siły narodowej.

Zbyt często nakładane są obecnie na Galicję ofiary z jej własnych interesów dla wyższych względów. Raz ulega ona przemysłowym wymogom Przedlitawji to znowu konkurencji rolniczej Węgier, jak to okazują przykłady taryf kolejowych dla nafty i spirytusu. Za to powinno się temu krajowi dawać kompensatę w inny sposób. Jeśli w bieżącej kadencji Rady państwa przyjdą na tapet nasamprzód sprawy socjalne i zepchną na drugi plan kwestję wprowadzenia ustnego postępowania sądowego i sądów pokojowych, wówczas ponownie zostaną dotkliwie naruszone nader ważne interesa Galicji. Przyszłe reformy podatkowe dadzą pochop do rozstrząsania kwestji, z jakich źródeł ma autonomja krajowa czerpać dochody swoje. A kwestja ta jest dziś w całej Europie bardzo aktualną. Parlament niemiecki przeznaczył zeszłego roku 55 miljonów marek dla gmin. Podobne przykłady widzimy w innych państwach.

Autonomja wymaga przed wszystkiem innem większego wyposażenia jej źródłami finansowemi, aby mogła skutecznie zadość czynić obowiązkom

---

Reminiscencje.

(Spotkanie się dwóch weteranów pułku Karola Różyckiego z r. 1831).

Nakreślił
EZECHIEL BERZEWICZY.

Wracając od lekarzy z Wiednia, zatrzymałem się na chwilę w Krakowie; przypomniałem sobie bowiem, że trzeba by odwiedzić dawnego druha po broni, tułacza z r. 1831, porucznika „jazdy wołyńskiej“, Anakleta Bohdanowicza, mieszkającego tu przy córce swej pani Bandrowskiej.

Dziesięć lat minęło od ostatniego naszego widzenia; że żył jeszcze, wiedziałem o tem, bo z panią Bandrowską znoszę się czasem listownie, ale jak wyglądał? czy zdrów? czy mocno podał się?

Pół wieku od owej pamiętnej chwili dawno minęło; już druga generacja siwieć zaczyna, a my jeszcze starzy weterani chyba na świadectwo żywe naszych usiłowań szlachetnych, żyjemy.

Hej! hej! płyną lata — zmiany następują jedne po drugich jak gry barw w kalejdoskopie, lecz my starzy zawsze jedni i ci sami, zawsze pełni rzewnych wspomnień, zawsze myślą o przeszłości, o naszej drogiej Ojczyźnie!...

Temi myślami zajęty, dążyłem powoli ku mieszkaniu „pana Anakleta“, nie zważając na ruch uliczny i gwar wielkomiejski.

Wszedłem do kamienicy, dążę na piętro, gdzie spodziewałem się ot, ot wpaść w ramiona kolegi, lecz tu smutne rozczarowanie, Drzwi były zamknięte, a na usilne moje dobijanie się do nich, głuche tylko echo odpowiadało.

Wracam skonfudowany, lecz na szczęście spotykam miejscowego dozorcę domu. Poczciwy *cerberus* informuje mię: „Państwa Bandrowskich nie ma wprawdzie w domu, bo wyszli na spacer, staruszek jednakże siedzi tam zamknięty w pomieszkaniu — czynią to oni z ostrożności, aby podczas ich niebytności nie wkradł się jaki nieproszony gość nie będący w zgodzie z pojęciami o „w ł a s n o ś c i i n d y w i d u a l n e j“, starzec bowiem podupadł mocno na nogi i słuch ma przytępiony“.

„Popatrzno lepiej bratku“ mówię do stróża, „bo przecież musiał ktoś w domu zostać“. Argumentum moje poparła poważna pani stróżowa, wynikiem czego było oświadczenie, że stary pan jest w domu, ale ani myśleć o dostaniu się do niego bez klucza.

Jestem stanowczy w moich zamiarach, łada niepowodzenie nie zrazi mię, to też ani myślałem odchodzić, zwłaszcza, że kto wie, czy w pozostałych mi kilku latach do życia, uchwycę znowu sposobność widzenia się ze starym kolegą — ani myślę tedy odchodzić, co widząc stróżowa, szepce coś do ucha mężowi; ten znika a za chwilę powiadamia mię radośnie, że zaprowadzi mię na drugie podwórko, skąd będę mógł staruszka, który wyjdzie na galerję, przynajmniej zobaczyć.

I istotnie wyszedł wkrótce!

Boże! cóż za zmiany! Zgarbiony, skulony, ledwie pełzając nogami po ziemi, z ogromną białą brodą — istny wizerunek św. Onufrego z Kokomysza. Nie byłbym go nigdy poznał! Więc to jest Anaklet, ten drżący staruszek — w takim razie jak ja wyglądam?

Podsunąłem się pod galerję i czekam..

Stary zrobił sobie umbrę z ręki, patrzy ale i to nie pomaga, milczy nie zdradzając ani słówkiem, że mnie poznał.

Anaklet! kochany stary przyjacielu nie poznajesz mnie?

Stary kieruje ucho w stronę gdzie stałem lecz zdobywa się tylko na pytające: h a? i dalej się wpatruje. Otóż! dwóch głuchmanów się zeszło, a ja w dodatku mówić głośno nie mogę, (wracałem bowiem z Wiednia od laryngologa Schröttera który mnie leczy na chrypkę).

Do stu katów! w dziesięć lat różnica?! Ostatni raz widzieliśmy się podczas festynu jubileuszowego w 50 letnią rocznicę we Lwowie. Zamyślałem już wysyłać stróża za jaką trąbką, lub rurą, lecz wpadam na myśl, robię trąbkę z kułaka i wrzeszczę co mi sił staje: (a zdawało mi się że i trąby jerychońskie nie są głośniejsze).

„Nie poznajesz Ezechiela?“

Ezechiel? o mój Boże! I na płacz się zebrało staremu, a i mnie łzy do ócz się cisnęły. Ależ to nieszczęście prawdziwe — mówi; oni wyszli i zamknęli drzwi, a ja nie mogę się do ciebie dostać! — „Jeżeli ty nie zejdziesz do mnie, to ja lezę do Ciebie! wrzeszczę dalej — dawniej już bowiem układałem karkołomne plany; zobaczywszy drabinę opartą o balkon. Przysuwam tedy drabinę, zaczynam się do góry windować z trudem wprawdzie, — bo nigdy do straży ogniowej nie należałem — ale szczebel po szczeblu posuwam się naprzód. A tymczasem Anaklet krzyczy w niebogłosy, abym zaniechał tej ryzykownej podróży.

Śmiejcie się państwo! ale ja wam powiem, że jeśli się ma dziewiąty krzyżyk na barkach traci się chęć do podobnych extrawagancji napowietrznych. Po upływie minuty byłem już w objęciach przyjaciela. „Toś ty jeszcze tęgi w nogach“ rzecze do mnie — „ale nabawiłeś mię stary wielkiego strachu.“

Poszliśmy tedy powoli do pokoju, gdzie przypominaliśmy sobie nie bez trudności (bo obaj głusi a ja w dodatku cicho mówię), nasze dawne obfite w różne zdarzenia, dzieje, trzymając chustki na doręczu, aby cisnące się łzy ocierać.

Wyczerpał się dyskurs, zmęczyła mię bowiem moja chrypka, trza było pożegnać kolegę z którym Bóg jeden wie, czy zobaczę się więcej na tym świecie. Odchodząc, przez jego sypialnię, zauważyłem nad jego łóżkiem, nad którym dużo przepysznej broni i różnych pamiątek wisiało, prawie pustą ścianę.

Wisiała tam para epoletów srebrnych, jakaś kość zapewne jeszcze pamiątka z Persji lub Armenji i pałasz jego dobrze mi znany, bośmy jadąc do Polski, razem sobie u Glücksellego we Lwowie podobne wraz z inną bronią, kupowali, wraz z siodłami, karabinkami a nawet suknem na mundury.

„A gdzież twoja złota ładownica?“ — zapytałem.

„Zatraciła mi się gdzieś“ — odpowiedział.

„A to wielka szkoda!“ rzekłem, „wszak przedewszystkiem powinien byłeś tę pamiątkę pielęgnować i do trumny z sobą zabrać! — przypominała bowiem ona twoje dwa wielkie czyny: jeden, twoje wielkie bohaterstwo, a drugi, kolosalną bezinteresowność, gdyś oficerowi moskiewskiemu przez ciebie do niewoli wziętemu, oddał trzos, napełniony dukatami“. Szkoda jej! szkoda!

„A teraz bywaj mi zdrów, bracie kochany; na przyszłość zapewne znajdziemy się między Cherubinami, lecz tam się prędzej poznamy, bo się tam zapewne przedstawimy w postaciach naszych z 1831 roku: Chłopcy po 20 lat — w mundurach i przy ostrogach! Do widzenia stary!“ — i z temi słowy, z pełnemi oczyma łez, które mi drogę zasłaniały zlazłem po poczciwej drabinie nazad na dół.

. . . .

Dla wytłumaczenia się szanownemu czytelnikowi z mego prawie oburzenia na kolegę za zatracenie złotej ładownicy, pozwalam sobie w krótkości nasze „Curiculum vitae“ skreślić, gdzie i historja owej złotej ładownicy będzie. Przenieśmy się o 60 lat w tył, to jest do wypadków z r. 1831.

* * *

Pod wiosnę roku pamiętnego 1831 czytaliśmy w gazetach, że jenerał Dwernicki, wyszedłszy z Zamościa po nad granicę naszę ku Wołyniowi podąża. Pod ten czas bawiłem u moich opiekunów i dobrodziei państwa Grzegorzowstwa Bohdanowiczów w Toustobabach. Właścicielem drugiej części tej majętności był brat Grzegorza — Deodat, ojciec Anakleta, kolegi mego szkolnego, który przy starym ojcu gospodarstwem się zatrudniał. Widywaliśmy się więc często i umawiali, że i nam należy tam iść, gdzie bracia nasi za niepodległość walczą.

Ja jednak przez skrupuł, ażeby staremu ojcu syna — podporę jego starości nie zabierać, porozumiałem się z Rafałem Mierzyńskim z sąsiedztwa, i nie mówiąc nic o tem Anakletowi, wyjechałem z tym pierwszym w początkach kwietnia, po mszy świętej na tę intencję w kapliczce w Jathorowie, majętności Mierzeńskich odprawionej. O tym wyjeździe wiedzieli tylko moi zacni dobrodzieje państwo Bohdanowicze, i wyprawili mię jak własnego syna.

i zadaniem swoim. Wreszcie podniósł mówca to, iż nie ma takiej prasy publicznej w stolicy państwa, któraby miała na oku wspólne interesa wszystkich krajów. — Być może, iż mamy teraz prasę niemiecką albo liberalną ale „austrjackiej" nie ma wcale. W interesie całości należałoby takim organom z równą sympatją traktować wszystkie narody i nad wyrównaniem kontrastów pracować gorliwie.

Gdyby oraz była opinja publiczna w tym kierunku urobioną, to wówczas dopiero stworzyłoby się warunki do ustroju rzeczywiście konstytucyjnego i „parlament dla pozorów" zamieniłby się w istotną reprezentację ludów, ich woli, tudzież interesów.

Tajne Stowarzyszenie.

Kraków 18 czerwca.

Telegraficznie was zawiadomiłem o tem, że w sądzie tutejszym rozpoczęła się rozprawa przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom o tworzenie tajnych stowarzyszeń.

Zanim przystąpię do zdania sprawy — o tyle, o ile na to pozwala ustawa prasowa — z tego procesu mającego swoje głębsze znaczenie, należy wprzódy rozpatrzyć się w działalności oskarżonych na podstawie znanych ogólnie z przeszłości dokumentów z dzienników, jakoteż na podstawie wydawanego przez nich znanego, a tak smutnie o młodzieży świadczącego *Ogniska*. Bacznie też śledziliśmy bezustannie ruchy młodzieży za granicą, stojące w związku z prądami poruszającemi naszę młodzież. Na podstawie też zestawić można następujący przegląd do tego procesu.

W ruchach młodzieży z ostatnich lat kilku, Paryż, Genewa i Zurych grają znaczną rolę. Międzynarodowe żywioły, znajdujące tam opiekę, nie tylko szerzą propagandę w śród młodzieży różnych narodowości, ale nadto na miejscu od czasu do czasu urządzają zjazdy, na których omawiają naturalnie sposoby jednoczenia się i tworzenia ogniw organizacji wszędzie, gdzie one zaprowadzić się dadzą. Polskie jednostki w Genewie nie zaniedbywały oddziaływania na polską młodzież. Organ młodzieży *Ognisko* napisał też wyraźnie, że na zjeździe w Genewie doprowadzoną została do skutku myśl jednoczenia się poszczególnych Stowarzyszeń w organizację związkową. Powstał też Zarząd Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej, a bliższe określenie, co ten Zarząd ma spełniać, podało *Ognisko* w sprawozdaniu z III zjazdu w Paryżu. Niepodobna nam szczegółowo podawać, czem te zjazdy w ogóle się zajmowały, możemy tylko ogólnikowo zaznaczyć, że program ich ostateczny miał znamię czysto rewolucyjnego narodowego socjalizmu.

Jaśniejsze światło na działalność, będącą następstwem zjazdów, a przybierającą konkretne formy w kraju naszym jest wiec, odbyty w marcu r. 1889 we Lwowie. Było to zjawisko, na które całe społeczeństwo zwróciło baczną uwagę, a prasa szeroko je rozbierała. Z pomiędzy uczestnicznych zjazdów pierwszy widomy w kraju owoc wschodził.

Obszerne sprawozdanie z tego wiecu zamieściło także *Ognisko*. Między uchwałami wiecu przypomnieć należy rezolucję 3) żądającą od ministerstwa i Senatu akademickiego zniesienia rozporządzeń, krępujących swobodę młodzieży i stowarzyszeń młodzieży akademickiej; rezolucję 4) wyrażającą życzenie, by minister wyznań i oświecenia br. Gautsch poszedł na pensję i ustąpił miejsca jakiemu patronowi oświaty; rezolucję 5), w której zgromadzeni zaprotestowali przeciw nowej ustawie wojskowej, „nie jako obrońcy przywilejów klas możnych, lecz jako przeciwnicy militaryzmu". Na wypadek przyjęcia ustawy zgromadzeni żądali powszechnego prawa głosowania z 21 rokiem życia. Wreszcie w rezolucji 6) co do sprawy szkół wyznaniowych, po scharakteryzowaniu przez referenta „obrzydliwości dążeń reakcyjnych", uchwalono protest przeciw szkołom wyznaniowym na tej podstawie, że „zadaniem szkoły jest szerzenie oświaty, a nie religijności; Kościół powinien być od państwa oddzielonym i uznanym za rzecz prywatną". Wreszcie na tym zjeździe krytykowano postępowanie władz rządowych podczas wyborów do Sejmu i do Rady państwa [illegible] przy referacie „o udziale kolegów w życiu publicznem".

Wiec dw lwowski wybrał komitet dla przeprowadzenia uchwał. W tym samym czasie Czytelnia akademicka wybrała komitet, mający kierować Redakcją *Ogniska*, którego zasady dziwnym zbiegiem okoliczności tak dobrze odpowiadały zjazdom w Paryżu, Genewie i Zurychu, jak [illegible]. Prospekt wydawnictwa *Ogniska* podpisali pp. Gabrjel Górski i Ludwik Janikowski, a do współpracownictwa zaproszono pp. Bolesława Limanowskiego, Dragomanowa, Iwana Franka i Bolesława Wysłoucha. Czem się stało *Ognisko*, pamiętamy wszyscy bardzo dobrze. Nr. 1 za rok 1889 postawił następujące punkta: „w myśleniu naszem opierać się usiłujemy na metodach ściśle naukowych, doświadczalnych, wykluczając wszelkie dogmaty i objawienia; pod względem ekonomicznym uznajemy, że własność li tylko do pracy osobistej należeć winna; pod względem społecznym nie uznajemy żadnych przywilejów rodowych czy kastowych, żadnych praw patronatu człowieka nad człowiekiem, klasy nad klasą; pod względem politycznym uznajemy równe prawa wszystkich narodowości do wszechstronnego rozwoju sił swoich... w pierwszej zaś linji pragniemy zniesienia wszelkich kategoryj podległości w naszym własnym kraju, w Polsce etnograficznej bo z nią wiążą nas silnie nasze sympatje i interesy" — dalej w zeszycie I rocznika II: „uznanie szczęścia i wszechstronnego ludzkiego rozwoju mas ludowych za jedyną racjonalną i możliwą treść patrjotyzmu".

Nie potrzeba przytaczać dalszych projektów w podobnym duchu. Te są najłagodniejsze — prokuratorja skonfiskowała dalej idące, śmielej i wyraźniej rozwinięte. Przytoczone dają powód, do czego dążyło *Ognisko* i jego partja, w obec której wrogo stanęła cała prasa polska po rzuceniu owego frazesu o etnograficznej Polsce *Ognisko*, można to powiedzieć, było organem demokratyczno-socjalnej partji, a jego redaktorowie byli wprost wyznawcami socjalizmu

„Precz z patrjotyzmem, niech żyje internacjonał!" — wołali skrajni zwolennicy tych ruchów w Genewie. Jeden z głównych redaktorów *Ogniska* Breiter, miewał odczyty w Czytelni akademickiej krakowskiej, w których zdradzał nadzwyczajne sympatje dla Rosji w duchu zasad, szerzonych przez Bogusławskiego.

Partja *Ogniska* posługiwać się też miała temi samemi środkami agitacyjnemi, jak wynika z *Ogniska* — co partja międzynarodowa, a temi były, jak wiadomo z odnośnych pism: 1) organizacja sił ludowych w świadome celów ogólno-ludowe stronnictwo, 2) ustna i znakowa propaganda zasad socjalizmu, 3) ekonomiczna i polityczna agitacja, t. j. protesty, zmowy, demonstracje, jawne i tajne stowarzyszenia się i w ogóle czynna walka w duchu socjalistycznych zasad z obecnym porządkiem społecznym.

Oddziaływanie tych zgubnych zasad na młodzież akademicką, zaznaczyło się w październiku 1889 r. *Ognisko* napisało wówczas, że wybory te były niespodziewanem a wielkiem zwycięstwem redakcji i niemałym tryumfem głoszonych przez nią zasad, redakcja bowiem dostarczyła kandydata na godność prezesa, który [illegible] ogromną większością głosów; do wydziału zaś weszli ludzie jawnie i gorąco sprzyjający *Ognisku* (Nowicki, Janikowski, Górski, Szukiewicz i Breiter). Od tego zwycięstwa partja zaczyna działać żywo i gwałtownie uciekając się niejednokrotnie do terroryzmu. Rozsnuć jej tu bliżej niepodobna; dotknie jej zapewne rozprawa sądowa.

Senat akademicki, poznawszy dokładnie działanie partji i widząc jej owoce, orzekł dnia 25 stycznia 1890 r. na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego wydalenie z Uniwersytetu jagiellońskiego na 4 półrocza pp.: Franciszka Henryka Nowickiego, Ludwika Janikowskiego i Gabryela Górskiego, członków Wydziału Czytelni Akademickiej i redaktorów *Ogniska*, za ich szkodliwą wśród młodzieży działalność. Relegacja wywołała znane zaburzenia, a mowa relegowanego Nowickiego, podana w *Ognisku*, świadczy, do jakiego stopnia prądy niezdrowe się wzmogły; równie namiętne były inne mowy na zebraniu, na którem omawiano relegację. [illegible] dr. Korczyńskiego, podobnie jak na wiecu lwowskim w r. 1889 [illegible] ustąpienia ministra oświaty. Ruch ten, jak mamy prawo sądzić, był wynikiem zręcznej agitacji przewódców, najściślejszych przyjaciół *Ogniska*.

Że *Ognisko*, mianowicie jego partja dążyła do tworzenia tajnych stowarzyszeń, to wynika nie tylko z samego założenia celów jej działalności, ale nadto z bardzo na pozór niewinnych zapisków *Ogniska*, zaznaczających, że „propaganda zaczęła działać", i nawoływań w duchu zjednoczenia się młodzieży i t. d. Bliżej zapewne wyjaśni to rozprawa; dzisiaj nie może [illegible] materjałem w tym kierunku. [illegible] władze, skoro wytoczyły proces o tworzenie tajnych towarzystw. Przypomnieć też należy, że w procesie lwowskim Wysłoucha i Kozłowskiego [illegible] centralizacja socjalistyczna posiadała w Galicji grupy, mianowicie: w Krakowie, Lwowie i Dublanach.

My zaznaczyliśmy w zamkniętych ramach to przecież, do czego materjał znajduje się w nadesłanych nam pismach, w dziennikach socjalistycznych, w Nrach *Ogniska*, w zapiskach [illegible] nie wchodząc na tło i treść procesu, [illegible] związek redaktorów partji *Ogniska*, ale że związek ten, zupełnie naturalną rzeczą mógł dążyć do stworzenia tajnych organizacji [illegible] w czyn, co jest zupełnie zrozumiałem, choć potępienia godnem. Jakiemi drogami dążył,

zaznaczyliśmy powyżej. Za tworzenie tajnych grup o podobnych celach nasze społeczeństwo wdzięczne być nie może, bo są one dla niego szkodliwe. Zapał młodzieży ma inne piękne pola przed sobą: zadania na tle narodowem i odrodzenia Ojczyzny.

Ankieta dla reformy gmin wiejskich.

W onegdajszym numerze donieśliśmy, iż ankieta po przeprowadzeniu ogólnej rozprawy nad reformą gmin wiejskich w kierunku poprawy stosunków policji miejscowej, przystąpiła do szczegółowej dyskusji nad projektem p. Michalczewskiego.

Projekt ten podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, tu więc przytaczamy tylko rezultat obrad ankiety. Zaznaczamy przytem, iż ankieta nie zajmowała się wcale kodyfikowaniem projektu ustawy, lecz tylko uchwaliła zasady, na jakich doradza Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu, poleconego mu uchwałą sejmową z 10 listopada 1890.

Uchwalone na wtorkowem posiedzeniu ankiety zasady organizacji policji gmin wiejskich są następujące:

1) Dla wspólnego załatwiania spraw policji miejscowej i poruczonego zakresu działania tworzy się w obrębie każdego politycznego powiatu okręgi gminne.

Po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych dzieli Namiestnik za zgodą Wydziału krajowego każdy powiat polityczny na okręgi i oznacza siedzibę urzędu okręgowego.

2) Poszczególna gmina, łącznie z dotyczącym obszarem dworskim, mogą stanowić same dla siebie okręg gminny, jeżeli według uznania władz w ustępie 1 powołanych posiadają odpowiednie środki ku temu, a względy publiczne za tem przemawiają.

3) Na czele okręgu gminnego stoi naczelnik i rada okręgowa.

Rada okręgowa składa się z przedstawicieli gmin i obszarów dworskich

4) Do naczelnika okręgu należeć będzie sprawowanie policji miejscowej w całym okręgu (§ 27 ust. gm. i 60 itd.).

5) Wójtowie poszczególnych gmin i zastępcy obszarów dworskich są w sprawach policyjnych delegatami naczelnika okręgu po myśli § 53 ust. gminnej.

6) Naczelnika okręgu mianuje Wydział krajowy

Wydział powiatowy przedstawi listę kandydatów. Gdyby Wydział krajowy nie mógł uczynić wyboru z przedstawionej listy, lub gdyby Wydział powiatowy nie mógł w ogóle przedstawić kandydatów, natenczas Wydział krajowy miałby prawo mianować z po za listy po wysłuchaniu Rady okręgowej.

7) Naczelnik pobiera płacę z funduszu okręgowego. Płaca jego oznaczona będzie analogicznie jak płaca burmistrzów w myśl § 15 ust. gm. z 13 marca 1889 Nr. 24 Dz. u. k.

8) Przeciw orzeczeniom naczelnika okręgu wnoszone być mogą rekursa w sprawach własnego zakresu do Wydziału powiatowego w sprawach poruczonego zakresu działania i w sprawach karnych (§ 60 ust. gm.) do c. k. starostwa.

9) Wójtowie gmin należących do okręgu i przełożeni obszarów dworskich stanowią Radę okręgową policyjną.

10) Zakres działania Rady okręgowej obejmuje dotychczasowy zakres działania Rady gminnej w sprawach policji miejscowej i przekazanego zakresu działania, tudzież uchwalanie budżetu wydatków okręgu gminnego i sprawdzanie rocznych rachunków z wydatków okręgu.

11) Wydatki pokryte być mają dodatkami do podatków gmin i obszarów dworskich.

Przez uchwalenie tych zasad organizacji policji gmin wiejskich odpadła potrzeba szczegółowej dyskusji nad wnioskiem posła Merunowicza, który proponował zaprowadzenie sądów gminnych w każdej poszczególnej gminie w połączeniu z miejscowym obszarem dworskim. Sądy takie składaćby się miały z trzech mężów zaufania czyli asesorów, z których jednego wybierałaby rada gminna, drugiego właściciel obszaru dworskiego, trzeciego Wydział powiatowy.

Ankieta zastanawiała się tylko, czyli wykonywanie sądownictwa wiejskiego spoczywać ma w ręku jednego sędziego, czyli też powierzonem być kilku osobom, tudzież czyli sąd taki ustanowiony być ma w każdej gminie, czyli też w siedzibach okręgu gminnego.

Większość ankiety oświadczyła się za sądem kolegjalnym i to okręgowym.

Ankieta obradowała przez dwa dni w czterech posiedzeniach.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 czerwca.

Pan prezydent Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Rady, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia śp. Emilowi Tarnawskiemu, starszemu radzcy magistratu, zmarłemu wczoraj przed południem. Zmarły padł jak żołnierz na posterunku, gdyż mimo ciężkiej choroby pracował pilnie i wytrwale aż do ostatniej chwili; wczoraj rano jeszcze nadesłał z domu pozałatwiane akta. Jako kierownik biura wojskowego wielkie oddał miastu usługi. — Radni przez powstanie z miejsc swych uczcili pamięć śp. zmarłego i stojąc wysłuchali przemówienia przewodniczącego.

Dalej uwiadomił p. prezyden Radę że pan Antoni Biliński, fundator domu dla nieuleczalnych i uzdrowieńców, po poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę domu swej fundacji, złożył na ten cel jeszcze 30.000 rubli. — Rada przyjęła z radością wiadomość o tym nowym szczodrym darze zacnego dobroczyńcy, a na wniosek wiceprezydenta dra Marchwickiego postanowiła jednogłośnie ulicę Gródecko-Polną, przy której stanie dom dla nieuleczalnych, nazwać ulicą Bilińskich.

Następnie zabrał głos dr. Małecki i odczytał petycję, którą wniosło do Rady, na jego ręce, Towarzystwo ochrony zwierząt w sprawie strzelania gołębi na torze wyścigowym we Lwowie. Towarzystwo ochrony zwierząt w petycji swej upraszа Radę o interwencję w tej sprawie i niedozwolenie strzelania gołębi.

Rada sprawę tę uznała za nagłą, a dr. Małecki zabrawszy głos, zaznaczył, że wieść o strzelaniu gołębi wywołała w mieście powszeche oburzenie. Towarzystwo chowu koni dopuściło się nadużycia, używając toru wyścigowego, zaszczytnem mianem hr. Cetnera nazwanego, na cele inne niż wyścigi. Ponieważ strzelanie gołębi ma się dziś powtórzyć, przeto dr. Małecki postawił wniosek, aby p. prezydent poczynił wszelkie możliwe kroki dozwolone ustawą, w celu przeszkodzenia temu strzelaniu, i aby winnych pociągnął do odpowiedzialności. Wniosek ten poparł senior Rady p. Stokowski, który prosił p. prezydenta, by w imieniu całej Rady do p. Namiestnika i wyjednał zakaz, który niestety nie udało się uzyskać Towarzystwu ochrony zwierząt.

Radny p. Krasucki postawił wniosek, aby reprezentacja miasta, z uwagi, że Towarzystwo chowu koni używając toru wyścigowego na cel inny niż wyścigi, złamało kontrakt zawarty z Radą, wkroczyła w tej sprawie jako gospodarz, kontrakt zerwała i zakazała zarówno strzelania jak wyścigów, bo tor wyścigowy strzelnicą nie jest, a strzelanie do gołębi całemu sąsiedztwu grozi niebezpieczeństwem.

Rada uchwaliła jednogłośnie wniosek dra Małeckiego z poprawką p. Krasuckiego.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiła Rada do obrad nad etatem komisarjatów dzielnic i postanowiła do każdego komisarjatu dodać jednego urzędnika (oficjała) i jednego strażnika.

Następnie przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła Rada w myśl wniosków sekcyj kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, dla regulacji ulicy Bema uchwaliła zakupić od pana Freunda 115 sążni gruntu po 8 zł. za sążeń i postanowiła akta odnoszące się do stypendjum z fundacji p. Karola Kiselki oddać mu z tym dodatkiem, iż żaden z kompetujących nie odpowiada wymaganym warunkom.

Na poufnem posiedzeniu nadano stypendja z fundacji im. Rudolfa studentom Kuźmińskiemu, Południewskiemu i Göblowi.

Wyścigi lwowskie.

Kto zdobędzie błękitną wstęgę?

To jedno pytanie mieli na ustach wszyscy, ono tylko zajmywało umysły sportsmenów i amatorów, zebranych w dżdżysty dzień czwartkowy na turfie lwowskim. Honor polskich stajen był zagrożonym, a silni byli przeciwnicy.

Zachmurzone niebiosa siały od rana drobny deszczyk na wilgocią przesiąkłą ziemię. Co chwila ołowiane chmury, kłębiące się po stropie błękitów, zdawały się rozrzedzać, budząc nadzieję, że przecież może choć jeden promyk spadnie na smutną ziemię — daremne nadzieje, co chwila nowe nadciągały chmury w deszcze obfite. Nie było wesołych uśmiechów, nie było życia wtorkowego, ziemia, a z nią ludzie w szarą oblekli się barwę. Niewesoło było na świecie. W lożach i na trybunach zebrana publiczność nieznacznie i zwolna tylko się ożywiała, podając sobie z ust do ust to jedno pytanie: Kto weźmie wstęgę błękitną?

Ozwał się dzwonek. Wichrem z miejsca ruszyły rumaki, a za nimi widzów oczy. Na czele biegł Poraj hr. Fürstenberga, wiodąc za sobą Małą Manię i Dalilę; przezorna Donna p. Scazighiny szła pod por. Miklosem ostatnia, spokojna, jakby pewną była zwycięstwa. W połowie mety zrównała się z współzawodnikami swymi, a u skrętu, skąd właściwy wyścig się zaczyna, wyprzedziła wszystkich i pierwsza stanęła u celu, biorąc nagrodę 500 zł., ofiarowaną przez JE. hr. Kazimierza Badeniego. Drugim był Poraj.

Bieg drugi o nagrodę Towarzystwa 500 zł. prowadziła przez cały czas i pierwsza stanęła u mety Fair-Diana hr. Siemieńskiego i p. Garapicha, nietknięta ni razu szpicrutą. Drugą była Parol d'honneur hr. J. Baworowskiego, a ostatnią Lilla Weneda p. Krzysztofowicza.

Zapanował szmer. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwano wprowadzenia koni o lwowskie Derby 4000 zł. Mimo deszczu, ruch przed trybunami wzrastał z każdą chwilą; niecierpliwsi biegli na miejsce, gdzie siodłano konie. Gwar potężniał; nie mówiono o niczem innem, jak tylko o przyszłym zwycięzcy. Czekano długo.

Nareszcie wprowadzono Serenitę, gniadą, smukłą klacz hr. Brezy. Weszła niespokojna, jak gdyby obawiała się tłumu widzów, który ją otoczył. Za nią pojawiły się Fairy Mr. Newfield'a, hr. Trauttmansdorfa wspaniały ogier Goldschmied i Spiegelberg ze słynnej stajni p. Schindlera. Ostatnia wyszła p. Mysłowskiego (sen.) Szerény, skromna, cicha, kierowana przez dżokieja Browna w barwie czerwonej z białą. W próbnym galopie do startu, odbijały od innych Goldschmied wspaniałą postawą i Szerény swoim wdziękiem.

Mignęła w dali czerwona chorągiewka startera, konie rzuciły się w cwał. Na przodzie szedł Goldschmied, za nim Serenity i Szerény. Dalej biegły Spiegelberg i Fairy.

Nastała cisza, wszyscy całą uwagę skupili we wzroku.

Przed trybunami przemknęły rumaki jak krótka szalona burza, nie zmieniwszy porządku. Linia biegnących zaczęła się wydłużać i zmieniać. Serenity zdobyła pierwsze w niej miejsce, drugie Szerény, trzecie Spiegelberg. Goldschmied wyprzedzał wprawdzie jeszcze Fairy, ale widocznem było, że wkrótce ustanie. Przy ostatnim skręcie zrównały się dwa pierwsze konie, za nimi szła Fairy. Spiegelberg i Goldschmied już odpadły.

Tymczasem Szerény zdobywała coraz więcej terenu. Sterujący nią Brown, podniósł się na strzemionach; ten chudy, zasuszony dżokiej, ta sztywna, koścista postać, skrzyła się ogniem. Pomagał, niósł Szerénę, która pianą pokryta leciała.

W tem rozległ się okrzyk. Ostatnim wysileniem rzucił właśnie Brown zwyciezką Szerénę przed metę. O pół długości przybyła Serenity, prawie równocześnie z Fairy.

I oto rozwiązane pytanie: Szerény zdobyła wstęgę błękitną, a stajnia koropiecka uzyskała nowe laury do swego pełnego już wieńca.

Do biegu czwartego o nagrodę Antonińską 1000 zł. ofiarowaną przez hr. J. Potockiego, z trzynastu zamianowanych stanęło tylko trzy konie. Przez cały bieg ostatnią szła p. Mysłowskiego (sen.) misterna Kaczer, istne cacko toru lwowskiego, zgrabna jak sarna, chyża jak jaskółka, zyskująca sobie ogólną sympatję. Wyprzedzały ją Fitz-Pascha p. Krzysztofowicza i Duty Mr. Newfield'a. Naraz zwinna Kaczer prześliznęła się jak błyskawica koło swych współzawodników, i leciuchno, bez najmniejszego wysiłku, stanęła pierwsza u mety. Drugą była Duty.

Hurdle race tak zawsze zajmujący, tym razem był zabawką Toski p. Scazighiny, która wyszła pierwsza i wziąwszy bez zarzutu wszystkie przeszkody, pierwsza stanęła u mety. W pewnej odległości towarzyszyła jej Pamela II p. Hirschlera.

W międzyczasie przybyła na plac wyścigowy Najd. Arcyksiężna Blanka Salwatorowa, która z swego ekwipażu przypatrywała się biegowi myśliwskiemu.

Stanęło doń sześć koni. Zrazu bieg wiódł Prinz Regent p. Krzysztofowicza, ale tylko do drugiej przeszkody, przed którą pośliznął się i zrzucił jeźdźca. Drugą szła Trolob hr. W. Baworowskiego. Przy trzeciej przeszkodzie uciekł z toru Ali hr. Blumencrona, a wreszcie okulał Sanyi p. Hüllego i musiał być cofniętym. Za Trolob biegły więc już tylko dwa konie: Marcsa p. Geista i Combination hr. Koziebrodzkiego. Ostateczne finish rozegrało się między Trolob a Marcsą, z którego ta ostatnia wyszła zwycięsko, zdobywając nagrodę Towarzystwa 700 złr.

Zaczął padać deszcz i znowu zrobiło się smutno na świecie, który już mrok szary pokrywał.

Kronika.

Lwów 19 czerwca.

Prezydent miasta p. Edmund Mochnacki otrzymał od Rady miejskiej sześciotygodniowy urlop na wyjazd do Karlsbadu.

Z Rzymu donoszą do *Czasu*, iż jest nadzieja, że Ojciec święty podniesie biskupstwo krakowskie na stanowisko arcybiskupstwa.

Księcia Ferdynanda bułgarskiego przyjął Cesarz Franciszek Józef we środę po południu na prywatnej audjencji. Odkąd ten książę, krewny Cesarza, panuje w Bułgarji, jest to pierwszy wypadek, że Najj. Pan dał mu audjencję. Dowodzi to, że od r. 1887, w którym książę zajął tron bułgarski, odbyły się w cichości doniosłe zmiany. Od tego czasu książę był dwa razy w Wiedniu (w październiku 1889 i w czerwcu 1890), lecz za każdym razem tak trafiał, że Cesarza chwilowo nie było w stolicy. Oczywiście, postępował on tak umyślnie, bo wiedział, że Najj. Pan przyjąć go nie może, a pragnął, aby to wyglądało dla Bułgarów jako zwykły przypadek. Zapewne dwór petersburski już się godzi z faktem panowania księcia Ferdynanda, bo gdyby było inaczej, to nasz mądry Cesarz pewnieby niepotrzebnie nie drażnił cara.

W deputacji do Wiednia w sprawie kolei lokalnej Halicz-Podhajce-Brzeżany-Tarnopol, wyjechali z Podhajec pp.: Michał Borowski, wiceprezes rady pow. podhajeckiej, Lityński, prezes rady pow. i ks. kan. Lewicki.

Z Uniwersytetu. P. Edmund Nikodem Kamiński, rodem ze Storożyńca na Bukowinie, kandydat adwokacki, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się w dniu 21 b. m. popisowe strzelanie p. Aleksandra Getritza.

Pisemny egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu, rozpoczął się w poniedziałek d. 16 b. m.

Konkursa. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisała konkurs na posady dwunastu inspektorów gorzelnianych i trzynastu kontrolorów gorzelnianych w Galicji. Podania należy wnieść w przeciągu dwóch tygodni.

Popis uczennic szkoły muzycznej p. Joanny Laureckiej odbędzie się dziś (w piątek 19 b. m.) o godz. 4 po południu i jutro (w sobotę 20 b. m.) o godz. 11 rano i 4 po południu w sali Ratuszowej.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej lwowskiej odbył się od dnia 15—18 czerwca b. r. pod przewodnictwem rektora politechniki p. Jana Frankego, jako delegata Rady szkolnej. Do egzaminu przystąpiło 15 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Za dojrzałych uznani: 1. Bielski Jan. 2. Daszyński Stanisław. 3. Gedroyć Tadeusz. 4. Katz Jakób. 5. Kuźmiński Leon (z wyszczególnieniem). 6. Lang Tadeusz. 7. Łacek Henryk. 8. Mondschein Adolf. 9. Pannenka Kazimierz. 10. Południewski Franciszek. 11. Świerczyński Kazimierz. 12. Zaczkowski Kazimierz. 13. Krzepiowski Wacław (eksternista). Trzej uczniowie publiczni i jeden eksternista otrzymali pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu w terminie wrześniowym. Jeden eksternista został reprobowany na rok.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 767°. Spada. Deszcz chwilami.

Licytacje. W drodze licytacji pisemnej oddaną będzie budowa koszar dla szwadronu kawalerji w Jaworowie d. 1 lipca b. r. od ceny 54.054 zł. 32 ct. Plany, kosztorysy i warunki mogą być przejrzane w magistracie w Jaworowie.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś w piątek w parku Kilińskiego.

Instruktorem dla uprawy tytoniu w powiecie kołomyjskim mianował Wydział krajowy w porozumieniu z Tow. uprawy tytoniu p. Ignacego Jakubowskiego.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym pani Marji Zagórskiej, odbędzie się egzamin publiczny dnia 20 i 22 b. m. Wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł oglądać można dnia 20 (w sobotę) i 21 (w niedzielę).

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało onegdaj wspaniały dar od Ministerjum oświaty. Jestto obraz Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający targ na placu „Am Hof" w Wiedniu z całym ruchem, panującym tam przed świętami Bożego Narodzenia. Jestto trzecie dzieło artysty-Polaka, zakupione przez Ministerjum na wystawach sztuki, w celu wzbogacenia Muzeum Narodowego krakowskiego.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Pawilon na placu wyścigowym będący na ukończeniu, a mieszczący w sobie loże i miejsca numerowane dla widzów, okazuje się stanowczo za szczupły w obec ogromnej liczby zamówień, które zwłaszcza na loże codziennie coraz liczniej napływają. Z tego powodu komitet wykonawczy widzi się zmuszonym myśleć już dzisiaj o postawieniu drugiego pawilonu. Czy czas zezwoli na przeprowadzenie tego zamiaru, jeszcze nie wiadomo, a jutro ma się ta sprawa ostatecznie załatwić. Zawiązał się również komitet obywatelski, celem zbierania składek na nagrodę obywatelską w kwocie 2.000 zł. za bieg z przeszkodami (*Steeple-chase*), stanowiący ostatni numer programu pierwszego dnia wyścigów.

Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia niniejszem wszystkich, do Krakowa na czas wyścigów przybyć zamierzających, że po dłuższych staraniach uzyskał zniżenie cen dla osób, jadących galicyjską koleją Karola Ludwika, a zaopatrzonych w legitymacje, przez sekretarjat Towarzystwa wyścigowego wystawione. Po legitymacje te zgłaszać się należy do sekretarjatu Towarzystwa (Kraków, ul. Gołębia, l. 14), albo do sekretarjatu Towarzystwa wyścigowego we Lwowie (ul. Ossolińskich, l. 4).

Zmarli. Emil Tarnawski, starszy radzca lwowskiego magistratu, naczelnik departamentu wojskowego, zmarł wczoraj we Lwowie w 50 r. życia. Pogrzeb ś. p. zmarłego odbędzie się w sobotę o godzinie 4 po południu.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie ma się znów domagać znacznego powiększenia personalu sędziowskiego na podstawie operatów rewizyjnych przez wszystkie prezydja sądów kolegialnych przedłożonych.

Liczba notarjuszów w Krakowie ma być na żądanie sądu kraj. wyższego w Krakowie zwiększoną o dwóch.

W sprawie korporacji piekarskiej otrzymujemy od p. Adolfa Silbermanna list, w którym pisze: „Okoliczności podane w artykule *Przeglądu* nie odpowiadają rzeczywistym stosunkom i dowodzą, że autor owej korespondencji nie zna stosunków korpo-

---

Jenerała Dwernickiego dopędziliśmy w Drużkopolu, zkąd zaciągnąwszy się, Rafał [illegible] do kawalerji, ja do piechoty, na drugi dzień ku Boremlowi pomaszerowaliśmy. Trzeciego dnia już nastąpiła bitwa pod Boremlą. W tej bitwie mała nasza armia odniosła znaczne zwycięstwo nad trzy razy silniejszą armią moskiewską. [illegible] plac boju.

Ośm armat było naszą zdobyczą, lecz na drugi dzień, gdy Moskalom sukurs znaczny w nocy przybył, musiała nasza armia ku Beresteczkowi rejterować. Ja po tej bitwie na podoficera awansowałem i tuż [illegible] w nowiuteńki mundur się przyodziałem, lecz niedługo się nim cieszyć mogłem, bo w krótkim czasie znalazłem się wraz z naszą armią w Galicji.

Z pierwszego transportu internowanych Polaków w Klebanówce do Węgier, uszedłem z pod straży austryjackiej w Kowalówce, i ztamtąd zaraz odesłany przez hr. Ponińskiego, w parę godzin znalazłem się w Toustobabach, w moim podoficerskim mundurze, w płaszczu naturalnie, by munduru widzieć nie można było.

Anakleta w Toustobabach już nie zastałem. Dowiedziawszy się o moim wyjeździe, nie wytrzymał i udał się do Polski.

W parę dni zjawia się Anaklet, zbiedzony nie do poznania, słaby, opowiadając, że go koloniści nadgraniczni wstrzymali, poturbowali i obdarli. Nie pozostawało nam tedy nic innego do czynienia, jak po paru dniach wypoczynku, lepiej się przygotowawszy znowu, razem już do Polski jechać. Wyjechaliśmy zatem bryczką Anakleta, zaprzężoną w parę tęgich koni, prowadząc za sobą parę wierzchowców. Przeprawiliśmy się szczęśliwie przez granicę, dążąc przez Zamość i Zawichost ku Warszawie, z zamiarem zaciągnięcia się do kawalerji głównej armji.

Popas wypadł nam w Solcu nad Wisłą. W tem miasteczku montował się pułk Karola Różyckiego; — dziarska młodzież tego pułku [illegible] pułku [illegible] mundury, [illegible] Ponieważ wieźliśmy [illegible] czasowo pułk nasz samoistnie.

Przepędziliśmy kilka razy kozaków, a ja jako stary, już ostrzelany żołnierz, chociaż w równym z Anakletem wieku, wziąłem sobie za obowiązek, opiekować się nowicjuszem, zwłaszcza, że miał on wadę czy zaletę, iż maszerując, nigdy na koniu nie drzemał, za to też, gdy tylko zsiadł z niego, padał jak kamień i spał gdziekolwiekbądź jak zabity. Musiałem tedy o wszystkich jego i jego konia potrzebach pamiętać.

Bywało nieraz w forsownych kontrmarszach wiara śpi na koniach lepiej, jak panienka w łóżeczku dziewiczem, a Anaklet z wytrzeszczonemi oczyma, jak żuraw śledzi, obserwując od czasu kiwające się łby ułanów, jak fale zboża unoszone podmuchem wiatru. Niechże tylko oddział się gdziekolwiekbądź zatrzymał, oho! Anaklet jak kłoda walił się na ziemię, i mogła mu cała pułkowa muzyka najskoczniejsze marsze wygrywać, spał, podobny więcej do nieboszczyka niż do żywego.

(Dok. nast.)

racji piekarzy. Nie zgodne bowiem z prawdą jest twierdzenie że żydzi dopiero od niedawna do korporacji piekarzy i młynarzy przyjęci zostali. Żydowscy piekarze i młynarze należą jako płacący członkowie od lat kilkudziesięciu do tej korporacji, mają prawo czynnego i biernego wyboru i od dawien dawna należą do składu wydziału korporacji i piastowali także urząd zastępcy przełożonego korporacji. Jakkolwiek wybór mój na przewodniczącego korporacji przez władzę przemysłową zatwierdzonym został, nie objąłem dotychczas zaszczytnego tego urzędu i wyczekuję na decyzję c. k. Ministerstwa zapaść mającą z powodu wniesionego przeciw wyborowi memu rekursu. Zarząd funduszami korporacji nie należy wyłącznie i jedynie do przewodniczącego korporacji, lecz należy do zakresu działania wydziału. a do wydziału należą katolicy i żydzi. Sztandar korporacji złożonym był i jest w kancelarji korporacji". *Adolf Silbermann.*

Dopisek Redakcji. Do tego listu dodać winniśmy to wyjaśnienie, że skoro korporacja istnieje lat kilkaset, a żydzi należą do niej od lat dwudziestu, a najwyżej od lat trzydziestu, to przecież miał rację nasz korespondent, gdy napisał, że żydzi wchodzą w jej skład dopiero od niedawna. A że nas to smuci, iż tak niedawno należąc do korporacji, zdobyli już w niej żydzi taką liczbę głosów, iż swój wybierają wydział i żyda na prezesa; — tego nam brać za złe p. Silbermann nie może.

Z Zaleszczyk donoszą nam: W pierwszych dniach b. m. opuścił miasto nasze p. Celestyn Wybranowski, który długie lata spędził w naszem mieście, pracując pilnie i gorliwie tak dla dobra miasta jak i powiatu; udał się on do wsi Czupernosowa w pow. przemyślańskim, aby wypocząć tam po długich trudach i ciężkiej pracy.

Jako długoletni członek zaleszczyckiego wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej, położył p. Wybranowski niespożyte zasługi; długie lata był również prezesem kasyna, a także przyczynił się wielce do założenia stowarzyszenia „Gwiazdy" w Zaleszczykach. Dla tego też żegnano tego zasłużonego męża serdecznie, składając mu życzenia, aby jeszcze długie, długie przeżył lata w szczęściu i zadowolnieniu.

„Gwiazda" mianowała p. Wybranowskiego pierwszym swoim honorowym członkiem.

Z Lipicy dolnej nam piszą: (W sprawie kolonizacji Mazurów). Mocno się cieszę, że myśl poruszona przezemnie najpierw w oddziele rohatyńskim Tow. gospodarskiego a następnie i w *Przeglądzie*, w sprawie braku robotników i środków zaradczych temuż, została przychylnie zarówno w powiecie jak i kraju przyjętą, czego najlepiej dowodzą liczne listy, jakie w tym względzie odbieram, dające mi możność w wytkniętym kierunku dalej pracować. Co raz bardziej przychodzę do przekonania, że jedynym środkiem zaradczym złemu i to radykalnym jest parcelacja w większych obszarach gruntów bardziej odległych, a następnie, sprowadzanie Mazurów z okolic Tarnobrzega, które podlegają wylewom Wisły, i gdzie niemal co roku liczni mieszkańcy przenoszą się do Ameryki. Podobna kolonizacja da nam najpierw zamiast gruntów, których często dla odległości należycie uprawiać nie możemy, kapitał obrotowy niezbędny przy rolnem gospodarstwie, a prócz tego i znakomite siły robocze.

Ponieważ nie jestem zwolennikiem ryzykownych prób, bez pewności dobrych i pewnych rezultatów, więc mocno się cieszę z wczorajszej uchwały naszego oddziału gospodarskiego, oraz załatwienia na razie przynajmniej mego wniosku w sprawie roboczej. Mianowicie otworzono Radzie Oddziału dość znaczny kredyt stosunkowo do funduszów, dla sprowadzenia na tegoroczne żniwa Mazurów i lokowania ich po dworach żądających takowych; jest to już pierwszy krok do urzeczywistnienia mego projektu — i to krok do polepszenia ekonomicznego naszego biednego kraju, bo bez robotników bardzo trudno gospodarować. Jestem przekonanym, że przybyli Mazury zostaną już na zawsze w naszej okolicy a zachęceni, mam nadzieję, udaną próbą pójdziemy dalej w wytkniętym kierunku, a liczę, że nastąpi akcja zbiorowa Oddziałów i obydwóch bratnich Towarzystw rolniczych w kraju. Muszę wyrazić moją wdzięczność dla tych panów gospodarzy, którzy dotychczas mnie wspierali w rozpoczętej tak doniosłej akcji; a zarazem proszę o dalszą pomoc, która dla wszystkich wyjdzie na dobre. *Artur hr. Rusocki*

Marmurowe posągi Królikowskiego i Żółkowskiego, które staną w foyer wielkiego teatru w Warszawie, oddano już do wykonania pp Lewandowskiemu i Woydydze. Gipsowe modele muszą być gotowe do 10 września, albowiem 13-go nastąpi uroczyste otwarcie tego teatru.

Stypendja dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego. Uchwalając na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1890 r. budżet krajowy szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wstawił Sejm weń kwotę 800 złr. na stypendja po 150 do 200 złr. rocznie dla tych abiturjentów tej szkoły, których wyszle Wydział krajowy na jednoroczną praktykę, jak nie mniej na zasiłki dla uczniów, udających się na kilkotygodniowe kursa praktyczne w ciągu wakacyj urządzić się mające.

W skutek tej uchwały udał się Wydział krajowy obecnie do dyrekcji galicyjskich dóbr i lasów rządowych, do dyrekcji dóbr i lasów hr. Andrzeja Potockiego, do dyrekcji lasów ks. Adama Sapiehy, dalej do dyrekcji lasów w państwie Brody, tudzież do p. W. A. Schmidta, właściciela dóbr Skole, i pzedstawiwszy cel, o który chodzi Wydziałowi krajowemu przy wysłaniu ukończonych uczniów szkoły lasowej na jednoroczną praktykę, a mianowicie uzupełnienie ich wykształcenia praktyką we wzorowo prowadzonych gospodarstwach leśnych, upraszał o zgłoszenie, ilu takich praktykantów mógłby przyjąć na rok 1891/2 każdy z wymienionych zarządów dóbr za odpowiedniem wynagrodzeniem za ich utrzymanie.

Co do obowiązków praktykantów i ich zachowania się w czasie praktyki, wyda Wydział krajowy odpowiednią instrukcję w najbliższej przyszłości, skoro tylko nadejdzie odpowiedź na zapytania jego Równocześnie ogłosił Wydział krajowy uczniom szkoły gospodarstwa lasowego, że sześciu z pomiędzy kończących w bieżącym roku kurs trzeci, będzie mogło otrzymać stypendja w wysokości 150—250 złr. rocznie na czas praktyki jednorocznej, poczynającej się z d. 1 sierpnia b. r. i wezwał chcących z dobrodziejstwa takiej praktyki korzystać, by podanie swe po dzień 15 lipca b. r. za pośrednictwem dyrekcji szkoły do Wydziału krajowego wnieśli.

Tragiczny wypadek miał miejsce przed kilku dniami we Wiedniu. W jednym z hoteli tamtejszych odbywało się wesele córki p. Wertheimera, jednego z najpoważniejszych przemysłowców wiedeńskich. Naraz podczas najweselszej zabawy i wśród licznie zebranych gości weselszych, padł ojciec panny młodej bez zmysłów. Przeniesiony natychmiast do mieszkania swego, nie odzyskał już straconej przytomności i niebawem życie zakończył. Powodem zgonu był udar sercowy.

Proces bakaratowy baroneta Cumminga przeciw Wilsonowi najwięcej zaszkodził księciu Walji. Z powodu procesu tego rzuciły się nań wszystkie pisma, zwróciła się przeciw niemu opinja publiczna, a nawet powszechnie kolporterowaną jest w Anglji wiadomość, że ks. Walji zrzecze się następstwa tronu. Anglikańskie duchowieństwo z bezwzględną otwartością i stanowczością potępia go z kazalnic, a i katoliccy księża nie szczędzą mu nagany. Między innymi wygłosił przeciw księciu Walji energiczną mowę słynny kardynał Manning. W zeszłą sobotę odezwał się o skandalu bakaratowym członek parlamentu Cobb na publicznem zebraniu w sposób nie pozostawiający nic do życzenia pod względem dobitności wyrażeń. Oto jeden z ciekawszych ustępów przemówienia:

„Jak Muzułmanin zawsze nosi ze sobą tapczan do modlitwy, pijak flaszkę z wódką, a złodziej narzędzia do wyłamywania drzwi i okien — tak książę Walji nosi ciągle ze sobą karty i żetony, aby grać w nielegalny hazard. Gdyby następca tronu został był schwycony przy grze w wagonie pociągu kolejowego — natenczas według ustaw krajowych winien być przyaresztowany i skazany sądownie jako włóczęga i rzezimieszek. Opinja publiczna zupełnie też tego nie rozumie, jakim sposobem trybunał nie pozwał księcia, który przecież sam organizował grę hazardową w pałacu Tramby Croft".

Reforma zakonu Franciszkanów w Węgrzech. Żydowskie pisma węgierskie zmieniły swą taktykę i nie nawołują już mnichów do buntu, lecz fortelem starają się udaremnić albo odwlec reformę.

Oto w otrzymanych dziennikach węgierskich czytamy, że Franciszkanie w Węgrzech wystósowali do kurji rzymskiej bardzo pokorny memorjał, w którym proszą, aby nie zaprowadzano u nich ścisłej reguły. W memorjale tym zapewniają Franciszkanie, iż w zasadniczych punktach nigdy nie odstąpili od pierwotnej reguły, a jeżeli się zdarzy czasem, że któryś z członków zakonu wykroczy przeciw regule i złamie śluby, to niesprawiedliwością byłoby cały zakon za to karać. Co do ubioru podniesiono w memorjale, że kościół zawsze pozwalał zakonnikom liczyć się z miejscowymi stosunkami. Powiedziano dalej, że zaprowadzenie obserwy skazałoby zakon węgierski na wymarcie, gdyż nikt nie wstąpiłby do zakonu. Kilka jurydycznych argumentów jest także w memorjale i tak n. p. oświadczają w nim Franciszkanie, że projektowana reforma wtedy tylko byłaby prawnie dozwoloną, gdyby biskupi węgierscy zanieśli do Rzymu skargę na Franciszkanów, ale takiego wypadku nie było, a tylko ktoś niepowołany musiał przed kolegjum kardynałów rzucić potwarz na zakon, i przeciwko tej potwarzy i „mięszanin się osób niepowołanych w nieswoje rzeczy" protestuje memorjał stanowczo. Franciszkanie proszą, aby kurja rzymska wysłała osobną komisję do Węgier i poleciła jej zbadać, czy w klasztorach węgierskich działy się kiedy jakie nadużycia. O swoim byłym prowincjale Skrobanku, który, jak wiadomo, chciał zorganizować bunt mnichów, za co tak gorące pochwały zebrał w liberalnych pismach, nie wspominają Franciszkanie w memorjale swym wcale, proszą tylko, aby zamianowano im nowego prowincjała.

Cały ten memorjał uważamy za nowy fortel liberalnych dzienników i stanowczo nie wierzymy w to, aby wszyscy Franciszkanie węgierscy go podpisali. Być może, że staraniem liberałów podpisało go kilku mnichów, a żydowskie i bezwyznaniowe pisma przedstawiają go jako manifestację całego zakonu. Wszak i u nas byliśmy świadkami, że z powodu reformy zakonu OO. Dominikanów jeden z mnichów rzucał się na Stolicę Apostolską w pismach, z którymi kapłan nigdy nic do czynienia mieć nie powinien.

Co czeka Europę jeżeli dalej będzie kroczyła drogą teraźniejszego materjalizmu? Na to pytanie odpowiada tak Wojciech Dzieduszycki w jednym ze swych Listów:

„Bogaci będą się marnowali w jakiemś eleganckiem a często estetycznem próżniactwie, z uczuciem, że sami nic nie warci, i że ich życie jest tylko snem bez jutra Średnie warstwy będą tak gorączkowo pracowały, aby módz mieć jak najwięcej używania, że popadną także w gorączkę i niebawem spostrzegą, że wszelkie ich szamotanie się jest jakiemś bez celu szaleństwem Masy u dołu pozbawione wiary w Boga i nadziei jutra, chwycą się zawiści i łakomstwa wróżącego im jakieś niemożliwe, powszechne, zmysłowe szczęście i wreszcie rzucą się z siłą zwierza na owe warstwy wyższe, oświecone, wątpiące i zniszczone newrozą używania, albo newrozą spekulacji i przewrócą do góry nogami cywilizację europejską, niezdolne nic natomiast postawić. Takie fatum cięży nad światem, a ci, którzy pracują nad nauką w imię materjalistycznej prawdy, te fatum przyspieszają".

Teatr. Dziś w piątek w teatrze letnim po raz pierwszy „Zemsta bogini" (*La revanche D'Iris*), komedja w 1 akcie Ferrier'a, po raz pierwszy „Pupil pupila". komedja w 1 akcie Abrahamowicza, „Dzienniczek Justysi", komedja w 1 akcie Kościelskiego i „Consilium facultatis", farsa w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry. Występ panny Marji Sznażanki i panny Stanisławy Dzirytówny.

Balet złożony z 9 baletniczek, przybył wczoraj do Lwowa i wystąpi w jutrzejszem przedstawieniu.

Literatura i Sztuka.

* **Wieczorek** instrumentalno-wokalny na rzecz korpusów wakacyjnych odbędzie się w niedzielę (dnia 21 bm.) w sali „Sokoła" z następującym programem:

1. Marsz czwartaków, odegra kapela uczniów szkoły im. Konarskiego. — 2. a) Urbanek: Na błoń, b) Weber: Na wodzie. Tu raj. Trąbka myśliwska. Kowal z kowadłami. Chór uczniów szkoły im. Marji Magdaleny. — 3. a) Wilja, b) Kozak, c) Myśliwski róg, odśpiewa chór szkoły im. Konarskiego. — 4. a) Rarcek-Mennet Schumana, b) Marzenie Webera c) Uwertura z opery „Wolny strzelec", kwintet smyczkowy, odegra kółko nauczycielskie. — 5. a) O Wiśle. Münchheimer Flisacy, b) Nasi przodkowie, polonez, odśpiewa chór uczniów kolei Karola Ludwika. — 6. Pieśń bez słów, wspomnienie z Koszyc, odegra na cytrze p. Charzewski. — 7. Deklamacja, p. Kossowska. — 8. a) Urbanek: Wieniec melodyj narodowych, b) Czerwiński: Marsz „Sokołów", odśpiewają połączone chóry szkół. — 9. a) Engelsberg: Rzeczka, b) Rücken W lesie, c) Stable: Pieśń nadziei, odśpiewa chór nauczycielski.

Początek z uderzeniem godziny szóstej. Wstęp na salę 30 ct., nie kładąc tamy dobroczynności. — Krzesła dla pań.

* **Austro-węg. monarchja w słowie i obrazie.** Pięknego tego dzieła wyszedł zeszyt 134 i jest dalszym ciągiem opisu Dalmacji i krajów nadbrzeżnych. Autorem tego zeszytu jest Franciszek hr. Coronini, były prezydent izby posłów, którego śp. arcyksiążę Rudolf do współpracownictwa nad tem olbrzymiem wydawnictwem zaprosił. — Hrabia Coronini opisuje w tym zeszycie prześlicznie życie i zwyczaje mieszkańców Gorycji i Gradyski, który zna doskonale, gdyż pochodzi stamtąd i jest marszałkiem krajowym tych prowincyj.

Liczne ilustracje zdobią ten zeszyt, a szczególnie zwracają na siebie uwagę: Pielgrzymka mieszkańców Grado na łodziach do Barbana na odpust, taniec ludowy „Sagra", wóz weselny itp.

* **Roczniki kapłańskie**, czasopismo poświęcone nauce kościelnej i sprawom społecznym. Zeszyt 12 (za miesiąc czerwiec) wyszedł i zawiera:

Misje katolickie w roku 1890. — Kwestja socjalna (dok.). — Renan jako życiopisarz P. Jezusa. — Kapłan a polityka (dok.). — Spowiedź morfinistów. — Nowy gabinet włoski wobec Watykanu. — Z papieskiego urzędowego szematyzmu. — Casus moralis (sigillum confessionis). — Ustawodawstwo państwowo-kościelne. — Quaestiones quodlibetales. — Encyklika papieska. — Chrześcianin czy poganin? — Rozmaitości. — Kazania (w dodatku).

Redaktor *Roczników*, ks. Marceli Dziurzyński, zawiadamia w tym zeszycie, iż od dnia 1 lipca rb. *Roczniki kapłańskie* wychodzić będą dwa razy na miesiąc, tj. 1 i 15, i oprócz dalszego ciągu kazań ks. I. Klausa podawać będą nadto jeszcze nauki na najbliższe niedziele i święta, a przytem także kazania pasyjne, materjały do nauk majowych i kazania różnej treści.

Rozmaitości.

Ludność Londynu. Wzrost ludności stolicy angielskiej — mianowicie zaś wewnętrznej części miasta, jak stwierdzono zestawieniem najnowszych wykazów statystycznych — znacznie osłabł.

Podług ostatniego spisu ludności liczy Londyn wewnętrzny 4,211.056, wewnętrzny 1,422.276, czyli razem 5,633.332 mieszkańców. Cyfry te są tak kolosalne, iż nawet trudno sobie coś podobnego wyobrazić. Łączna ludność Londynu przenosi o pół miljona ludność 27 największych prowincjonalnych miast angielskich, a równa się niemal całemu zaludnieniu Belgji; jest wreszcie większa niż ludność następujących państw europejskich: Bułgarji, Danji, Grecji, Norwegji, Portugalji, Saksonji Szwecji i Szwajcarji.

Bardziej jeszcze zadziwiającem jest porównanie Londynu z największemi kolonjami angielskiemi I tak Kanada równie jak i Australja zajmują przestrzeń równą Europie, podczas gdy ten mały punkt na jej karcie, nazwany Londynem, zawiera o pół miljona mieszkańców więcej aniżeli Kanada, a prawie dwa razy tyle co Australja. — Dodać należy, że ludność Galicji przewyższa tylko o miljon zaludnienie stolicy Albionu.

Część ekonomiczna.

§ **Zaraza pyskowa i racicowa.** Namiestnictwo wzbroniło celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy pyskowej i racicowej aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacjach kolei Karola Ludwika w Słotwinie i w Samborze.

Wiedeń 17 czerwca.

(Z) Kontrmina pracuje żwawo w Staatsbahnach i lombardach. zarówno tutaj jak i w Berlinie i dziś znów udało się jej cofnąć kursa obu tych papierów. Länderbanki i Uniony były dziś na pierwszym planie i znów się podniosły. Papiery przemysłowe, zwłaszcza kopalni węgla i żelaza faworyzowane w ostatnich dniach, dziś leżały odłogiem i prawie wszystkie się cofnęły. Z galicyjskich papierów kolejowych poszły dziś w górę ludwiki, czerniowieckie akcje zaś spadły. Dewizy i waluty nie zmieniły się od wczoraj. Renty spadły dosyć znacznie.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 300·—, węgierskie 342·— Anglobanki 162·10, Uniony 240·75, Bankvereiny 113·60 Länderbanki 216·—,* Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 244·50, Renta papierowa 92·35, srebrna 92·20, austrjacka złota 111·—, papierowa 102·50, węgierska złota 105·35 papierowa 101·60, dukat 5·53—, 20-frankówka 9·29$\frac{1}{2}$, marki 11·50, ruble 1·38$\frac{1}{4}$ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 19 czerwca. (pryw) Wskutek uchwały Koła polskiego, zabierze jeszcze głos podczas jeneralnej dyskusji budżetowej poseł Madeyski Mowa jego będzie dalszym ciągiem i objaśnieniem mowy Jaworskiego.

Lizbona 19 czerwca. Mówią tu o tem, że prezydent rzeczypospolitej brazylijskiej Fonseco ma wkrótce przedsięwziąć podróż do Europy.

Londyn 19 czerwca. Izba przyjęła 202 głosami przeciwko 186 bil o pracy w fabrykach i warsztatach z poprawką Bustona, żądającą, aby począwszy od 1 stycznia 1893, dzieci dopiero w jedenastem roku wolno było zatrudniać w fabrykach; przedłożenie rządowe zaś pozwalało zatrudniać dzieci już w dziesiątym roku.

Wiedeń 19 czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy zaprowadzającej rozmaite zmiany, oraz dopełnienie w regulaminie wykonawczym ustawy z dnia 28 lipca 1889 o bractwach gwareckich.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej zażądał głosu p. Ebenhoch i począł dowodzić, iż liberałowie niemieccy robią miny poczciwców i zaczynają się przymilać do stronnictw, których zasady są im wręcz przeciwne. Polacy, rzekł mówca, zapomnieli widocznie o hańbie i poniżeniu, jakich doznali od niemieckich liberałów (żywe protesty na ławkach polskich i lewicy). O świadczenia Jaworskiego o stosunku Polaków do konserwatystów w kwestji szkolnej zostały źle zrozumiane.

W dawnym komitecie wykonawczym zapytał prałat Karlon wyraźnie jakie jest stanowisko Polaków w kwestji szkolnej, na to odpowiedział Czartoryski, że cała prawica stoi w kwestji szkolnej na tem samem stanowisku, a Jaworski oświadczył, że tylko wyznaniowa szkoła jest sprawą sejmów krajowych Mówca pragnąłby, aby słowa jego wywarły ten skutek, co sygnał alarmowy, gdyż dla życzeń katolickiego ludu nie ma uwzględnienia w tej Izbie. Kwestja socjalna może być rozwiązaną tylko pod znakiem krzyża św. (Śmiechy na lewicy).

Mówca ubolewa nad tem, że lewica wyśmiewa się z tego słowa: krzyż.

(Wołania: „Nieprawda!" — w sali powstaje niepokój).

Wreszcie przemawia mówca za tem, aby stale utrzymać uzyskaną równowagę w budżecie

(Mowę p. Ebenhocha oklaskiwano żywo na prawem centrum i na ławach młodoczeskich).

Godzina 12 min. 30. Poseł Steinwender zabrał głos.

Waszyngton 19 czerwca. Parlament chilijski uchwalił zaciągnąć przymusową pożyczkę 20 miljonów na dalsze prowadzenie wojny z rządem.

Madryt 19 czerwca. Dziennik *Imperial* donosi, że ów człowiek, który zasztyletował żołnierza, stojącego na warcie przed pałacem królewskim w Aranjucz, jest księdzem chorym na obłąkanie.

Wiedeń 19 czerwca. Hr. Kalnoky powrócił tutaj. *Polit. Corr.* zaprzecza doniesieniu dziennika *Venezia* jakoby między gabinetami: wiedeńskim, berlińskim i rzymskim odbywały się rokowania w sprawie odbycia wspólnej rewji flot Austro-Węgier, Niemiec i Włoch i dodaje nadto, że podana przez ów dziennik włoski wiadomość, iż Cesarz Franciszek Józef i Wilhelm, tudzież król Humbert będą przy tej rewji, stoi w sprzeczności z wiadomymi dotychczas planami podróży monarchów.

Cesarz w towarzystwie arcyksiężnej Stefanji zwiedzał wczoraj po południu w Biedersmandorfie nowo wybudowany zakład wychowawczy imienia Stefanji dla dzieci słabych na umyśle — i był na egzaminie wychowańców tego zakładu.

Fremdenblatt oświadcza na podstawie wiarygodnych informacji, że najzupełniej bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, iż samobójstwo wicekonsula Pilińskiego w Prizrendzie stoi w związku z nowym zatargiem między Chrześcjanami a Turkami o dzwony cerkiewne. *Fremdenblatt* potwierdza, że Piliński w ostatnich czasach chorował ciężko na gorączkę nerwową.

Cetynja 19 czerwca. Delegaci Serbji i Czarnogóry podpisali już przedugodne punkta serbsko-czarnogórskiego traktatu handlowego z klauzulą, przyznającą wzajemnie prawa państw najbardziej uprzywilejowanych.

Paryż 19 czerwca. Izba przyjęła projekt ustawy o zniesieniu ceł zbożowych z tem, że ustawa ma wejść w życie począwszy od 10 lipca.

Ateny 19 czerwca. Cesarz austrjacki nadał posłowi austrjackiemu w Atenach br. Kosjekowi wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Berlin 19 czerwca. Cesarz przesłał ministrowi Miquelowi swój portret naturalnej wielkości wraz z własnoręcznem pismem, w którem dziękuje mu gorąco za dotychczasowe prowadzenie reformy podatków.

Petersburg 19 czerwca *Nowoje Wremia* donosi, że ambasador francuski Laboulaye przedstawi władzom rosyjskim eskadrę francuską. Ta okoliczność jest dosadnym odparciem wszystkich pogłosek o przeniesieniu ambasadora Montebella z Konstantynopola do Petersburga. Dalej oświadcza *Nowoje Wremia*, że przyjęcie marynarzy francuskich w Kronstadzie będzie także dowodem niezamąconych stosunków między Rosją a Francją.

Berlin 19 czerwca. W izbie panów w ciągu debaty budżetowej oświadczył kanclerz Caprivi, że rząd poważnie zastanawia się nad środkami celem zapobieżenia wyludnieniu wschodnich Prus. Dalej bronił Caprivi ministra Herrfurtha przeciwko zarzutowi, jakoby on prowadził politykę na własną rękę, i podniósł to, że wszyscy ministrowie postępowali solidarnie z Herrfurthem.

Minister finansów oświadczył, że budżet podlega fluktuacjom głównie w zarządzie kopalni i lasów rządowych, osobliwie zaś w zarządzie kolei. Z powodu wzrastających wydatków nie będzie więcej nadwyżki w budżecie tych rubryk.

Wielkość Prus — rzekł minister — polega w rozkwicie ich finansów. a do tego dojść można nie przez nadmierne podwyższenie dochodów, lecz przez oszczędność w wydatkach. Dla tego też przy każdej uchwale, odnoszącej się do zarządu kolejowego, powinno się zawsze brać wzgląd na sytuację finansową całego państwa.

Budżet zarządu kolei przyjęto, a debatę nad budżetem oświaty odroczono na dzisiaj.

Bazyleja 19 czerwca. Do południa wczoraj nie odszukano jeszcze 48 podróżnych — między tymi jednego Austrjaka z Berna. Urzędowa lista umarłych wykazuje 70 nazwisk. Wczoraj po południu wydobyto z rzeki wagon towarowy, teraz będzie można przystąpić do wydobycia leżącego pod nim pogruchotanego wagonu osobowego. Po usunięciu towarowego wagonu wydobywa się z głębi rzeki straszny zapach trupi.

Pola 19 czerwca. Komendant portu tutejszego admirał Pinter dał wczoraj w kasynie marynarskim ucztę na cześć oficerów eskadry angielskiej. Na ucztę przybyli: angielski wiceadmirał Hoskins z całym sztabem floty angielskiej, austrjaccy admirałowie i oficerowie sztabowi i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Komendant portu wniósł toast na cześć królowej angielskiej, a Hoskins na cześć austrjackiej pary cesarskiej. Muzyka grała przy tem angielski i austrjacki hymn narodowy.

Następnie pił admirał Pinter na cześć marynarki angielskiej, Hoskins zaś na cześć marynarki austrjackiej. Toasty te wywołały szczery zapał w gronie obecnych. Tutejszy starosta i burmistrz złożyli wizyty księciu Battenbergowi i admirałowi Hoskinsowi.

Zagrzeb 19 czerwca. Ban kroacki odjechał wczoraj wieczorem do Pięciokościołów na przyjęcie Cesarza, a stamtąd pojedzie w orszaku monarchy do Fiume.

Rzym 19 czerwca. Z powodu artykułu *Figara* o odosobnieniu Francji pisze *Osservatore Romano*: „Dla chrześcijańskiej Francji będzie to rzeczą korzystną, jeżeli będzie oddaloną od politycznych styczności (t. z. od styczności z Rosją. — Przyp. Red.), które mogą szkodzić jej prawdziwym religijnym i moralnym interesom, tudzież jeżeli oddaloną będzie od aljansów politycznych, które tak samo jak międzynarodowe interesa polityczne mogą jej wielką szkodę przynieść. Stosunki Kościoła i Francji są jednakowe: nieprzyjaciele Kościoła są także nieprzyjaciółmi Francji. Stara Europa zobaczy cudowny aljans Kościoła z francuską chrześcijańską demokracją, zobaczy ona we Francji i przez Francję, jak karną uczyni Kościół chrześcijańską demokrację, której, jak się zdaje, przypadnie w udziale znaczna część socjalnego przekształcenia, jakie nastąpić musi".

Berlin 19 czerwca. Jenerał à la suite Wedel powołany został do ministerstwa spraw zagranicznych.

Nordd. Allg. Zeitung wykazuje na podstawie najnowszych sprawozdań rosyjskich urzędów cłowych, że eksport żyta z Rosji w połowie maja wynosił o 3 miljony pudów mniej aniżeli w tymże okresie roku zeszłego; do 1 czerwca podniósł się jednak tak, że już zrównał się z przeszłorocznym, a dnia 8 czerwca był tylko o 200.000 pudów mniejszy aniżeli w roku zeszłym Eksport pszenicy natomiast przewyższał dnia 8 czerwca przeszłoroczny eksport o 4.5 miljona pudów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. W. Barański z Doliny. W. Dreziński z Korzelic. G. Heyman z Borysławia. C. Fischer z Hamburga. J. Jasielski z Łańcuta. J. Wołoszyńska z Stechnikowiec. A. Fischer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Pinterhoffer z Winogrodu. Ks. D. Nestajko z Czernelicy. S. Smalawski z Balic. W. Chołoniewski z Nahaczowa. B. Karpe z Budapesztu. A. Krajewski z Dubia. Hr. S. Konarski z Dubiecka. B. Niedzielski z Kowalowa. A. Reichert z Pruss.

Nadesłane.

Z Falkenbergu. W numerze 126 *Przeglądu* zaszła w rubryce „Nadesłane" senzacyjna omyłka drukarska, która wielu pobudziła do zapytywań:

„Czy to prawda, że jakiś prałat kulikowski ofiarował na budowę kościoła 50 złr.?"

Otóż temu twierdzeniu publicznie muszę zaprzeczyć z dodatkiem:

1. Że pod słońcem nie mamy prałata kulikowskiego;

2. Że były prałat... nie miał zwyczaju przyczyniać się do ofiar na budowę kościołów.

Tym szanownym prałatem ofiarodawcą jest ks. Sulikowski ze Słociny.

Następnie ofiarowali: N. N. z Jasła 3 złr., p. Sylwester Łuszczak z Tarnowa 3 złr., p. Daszkiewicz z Krakowa 2 złr., p. Jaworski z Sierakowiec 2 złr., p. Salamon z Przemyśla 2 złr., nadto ofiarował p. dr. Cwiklicer z Dobromila francuskie, mocne zawiasy do drzwi kościelnych.

Cześć Wam Panowie!

Ks. M. Burczyk,
rz. kat. proboszcz w Falkenbergu
p. Niżankowice.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. panom, którzy z dniem śmierci ś. p. męża mego **Władysława**, dawali mi dowody prawdziwej życzliwości i przyjaźni, a w szczególności kolegom ś. p. męża mego P. T. panom c. k. urzędnikom poczty, Wmu komisarzowi, oraz duchowieństwu, niemniej P. T. paniom, które widząc mnie pogrążoną w smutku, bezustannie pocieszały a nawet, że tak powiem pielęgnowały, nie mogąc w innej drodze złożyć podzięki z serca szczerego płynącej, na tem miejscu niech mi wolno będzie zacni panowie i panie to uskutecznić przez słowa zwyczajem staropolskiem uświęcone „Panie Boże zapłać".

Husiatyn 18 czerwca 1891 r.

Marja z Krycińskich Waderska
wdowa po c. k. urzędniku poczt.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 czerwca godz. 1. min. 45.

Akcje kred.	299·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	90·80	Wiedeńskie losy kom	153·75
Kredyty węg.	342·—	Akcje tyton.	162·—
Anglobanki	161·40	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	2 8·75	Elbethale	212·25
Ludwiki	219·25	Länderbanki	214·80
Nordbany	286·—	Renta zł. węg.	105·55
Lombardy	111·50	Bankvereiny	113·25
Losy tureckie	34·50	Renta węg. p.	101·70
Staatsbahny	290·25	Ruble	1·37·—
Czerniowieckie	245·—		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 19 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	217 50	220 50
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	311 —	314 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97 50	98 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. 1 em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	2[illegible] 50	28 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.46	5.58
Napoleondor	9.23	9.37
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.36¾	1.38¾
100 marek niemieckich	57 2[illegible]	57 90

29)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

— Ach! prawda! — zawołał z wiecznym uśmiechem na zdrowej, wygolonej twarzy. — Gazety mną się zajmują i łączą moje nazwisko z twojem! Kompromituję cię, Zofjo. Przepraszam!

Clerval usiadłszy przy nim, ujęła swemi białemi rączkami jego ręce istnie kobiece, wpatrzyła mu się w oczy, wzruszyła cudnemi ramionami pod białym peniuarem, oparła śliczną główkę na piersi Gastona i rzekła:

— Szkaradnik! On mnie kompromituje!.. Jabym w ogień za tobą skoczyła i w ogień rzuciłabym swoję reputację, gdybym ją dotąd miała. Jak ty chcesz mnie kompromitować? Jako kobietę? Czyż ja mam jako kobieta jeszcze co do stracenia?..

— Jako obywatelkę!.. Tyś przecie patrjotka?

— Eh! ja tam tyle zajmuję się polityką, ile kobieta zakochana, i to zakochana w tobie, może mieć na to czasu! Ale doprawdy, wy wszyscy jesteście tacy mazgaje, że mam ochotę zostać jakobinką. A wiesz dla czego?

— Dla tego, że jesteś warjatka, moja Zośko!

— Nie; dla tego, że my kobiety lubimy energję, stanowczość, a daję słowo, że pomiędzy wszystkimi tymi, co się obecnie uwijają po bruku paryzkim, jedni tylko jakobini są energiczni i wiedzą czego chcą.

— Ach! doprawdy? — zawołał wicehrabia, którego bawił ten zapał. — Więc my szlachta nie wiemy czego chcemy, upominając się o to co nam zabrano?

— Nie, nie wiecie! — odrzekła. — Gdybyście wiedzieli, nie upominalibyście się o nic, gdyż te prawa, które wam skonfiskowano, należały do narodu, i że najinteligentniejsi z pośród was, sami się ich zrzekli.

— No wiem, 4go sierpnia! Piękna mi noc! Przyznam się, że znam piękniejsze!

— Pleciuga jesteś! pozwól mi skończyć! Nie wiecie czego chcecie, ponieważ emigrujecie, spiskujecie, sprzeciwiacie się woli narodu! Zostaniecie zmiażdżeni, mój drogi! Nie zatrzymać huraganu! A huragan ten zmiecie nawet republikanów uśmiechniętych i gadatliwych, jak Żyrondyni, tych ludzi z krasomówczemi frazesami w ustach, którzy perorują, kiedy działać potrzeba. Ja jestem kobieta, — a czy wiesz co ci powiem? Ludzie są tylko na Górze. Reszta to wykwintni kochankowie, jak ty, albo przyjemni chłopcy, jakich znam wielu, ale nie ludzie, dalibóg nie!

Puyjoli powstał, klaszcząc w ręce i ze śmiechem patrząc na piękną dziewczynę, której piersi rozpierały stanik, i której oczy ciemno niebieskie błyszczały namiętnością, pod włosami pudrowanemi.

— Brawo! — wołał. — brawo! Zofjo, ty powinnabyś odegrać jakąś rolę polityczną!

— A dla czegóżby nie? — odparła. — Jest tylu niedołęgów mężczyzn, którzy się bawią w mężów stanu! Cóżby to było złego, gdyby się w to wmięszała kobieta inteligentna?

I ona powstała teraz, piękne, nagie ramiona, jędrne i świeże jak u posągu, zarzuciła na szyję Puyjolemu, i uśmiechnięta, z nozdrzami różowemi od promienia słonecznego, przedzierającego się przez uchylone firanki, rzekła:

— Ale dajmy temu pokój, mój najdroższy! Ja chciałam cię tylko przestrzedz, żebyś był ostrożny, i jestem w rozpaczy, że widziałam twoje nazwisko wydrukowane obok mojego, bo gdybyś został postawiony w stanie oskarżenia, mimo całego mojego patrjotyzmu i dobrej reputacji obywatelskiej, nie mogłabym na długo dać ci u siebie schronienia.

— A tak dobrze mi tutaj! — rzekł Puyjoli.

Leżał wyciągnięty na kanapie, patrzał na piękną dziewczynę w białej sukni, ożywionej trojkolorowemi kokardami, i myślał sobie, że mimo wszelkich powodów, jakie mogłaby mieć panna de Louverchal do zazdrości, chętnie poświęciłby tę miłostkę i oddał wszystkie pocałunki Zofji za jeden uśmiech Berty.

Clerval kochała go naprawdę miłością głęboką, miłością głowy i zmysłów, ale zdolna była do szalonych poświęceń, do ofiar bez rachuby. A dla niego, dla tego znudzonego próżniaka była ona tylko zabawką od biedy — środkiem zabicia czasu. Jej pozwolił trwonić zdawkową swego życia monetę, skarb życia zachowywał dla tamtej.

— O czem myślisz? zapytała się go Zofja, nieprzyzwyczajona widzieć go zamyślonego.

— O niczem, o tobie!

— Grzeczny jesteś. Ale jeśli nie kłamiesz, przebaczam ci.

On nie kłamał, ale myślał o Zofji, żeby ją poświęcić pannie de Louverchal.

— Chcesz mi zrobić grzeczność to przesłuchaj mnie roli.

Podała mu rolę, którą przyniósł Mikołaj Pluche.

— Będziesz mi podpowiadał końcówki!... Widzisz tam te końcówki? Pluche popodkreślał je czerwonym atramentem.

— Dobrze, dobrze. Widzę.

Zofja stanęła przed Gastonem, piękna jak model dla rzeźbiarza, i podczas gdy Puyjoli, śmiejąc się ciągle, śledził oczyma tekst wypisany pięknym charakterem Plucha, recytowała swoją rolę, zatrzymując się czasami, aby koniuszkami palców przesłać pocałunek siedzącemu przed nią wicehrabiemu.

„— O zanadto piękny Valcourcie, widok twój obudził we mnie całą tkliwość, która drzemała. — Nie patrz tak na mnie! A! bo też ty masz oczy! Zgaś je, te twoje oczy! — Gaj rozbrzmiewa mojemi żalami, i tutaj na korze wierzby, która zdaje się płakać nad twoją nieobecnością, wyryłam te wyrazy, które powiedziałyby ci wszystko, gdyby spojrzenie nie było mnie już zdradziło; Valcourt jest kochankiem mego wyboru i do Valcourta pragnę los mój przykuć!"

— Nie, moje losy, — przerwał Gaston.

— Co mówisz?

— Mówię, że tu stoi, nie: mój los, ale: moje losy. To jest w stylu szlachetniejszym!

— Cicho! — rzekła Clerval. — Któż mówi teraz o stylu szlachetnym, ty arystokrato? Pocałuj mnie! Dobrze suflujesz, ale to bardzo dobrze!... Wiesz co, wynalazłeś sobie nareszcie zawód, mój kochany eks-szlachcicu: możesz zostać suflerem w teatrze Narodowym. Wolałabym ciebie niż Plucha.

Poczęła na nowo powtarzać rolę:

„Co za radość! Ty wracasz, a ja się odradzam! Żegnajcie moje cierpienia i trwogi! Ach! zachwycający Valcourte!..."

Ale nagle zatrzymała się i rzekła: — Eh! nudzisz mnie ze swoim Valcourtem! — Przystąpiła do Puyjolego, wyrwała mu z ręki rękopis, rzuciła go pod sufit i zawołała:

— Jakie to wszystko zimne, te miłości w teatrze i w romansie, gdy się kto kocha tak jak my się kochamy!

W taki to sposób przepędził wicehrabia de Puyjoli popołudnie w niedzielę 2go czerwca, podczas gdy Gerard de Monpazier szukał schronienia u jednego z żyrondynów, a w Konwencji domagano się uwięzienia Żyrondy.

Wieczorem jednak Gaston uczuł żywe pragnienie ujrzenia swego brata, jak gdyby przeczuwał niebezpieczeństwo. Czyż go tak dawno nie widział? Nie, ale zdawało się, jak gdyby żądza pocałunków braterskich zdjęła go nagle po tych pocałunkach miłośnych.

— Nie będę spokojny — myślał sobie — dopóki Gerard nie opuści Paryża. To emigrant! śmierć grozi mu na każdym rogu ulicy! Będzie narażał swoje życie i w Wandei, to prawda, ale tam przynajmniej będzie mógł go bronić!.. Ach! po co on opuścił Londyn! A no, obywatel Thorel mieszka przy ulicy des Vieux Augustins, chodźmy do obywatela Thorela!

VIII.

Złoto.

Wincenty Leroux zaprowadził pana de Monpazier do swego magazynu na parterze, w głębi dziedzińca, a zamknięte okiennice sklepowe nie pozwalały podejrzywać, ze tam ktoś być może. A choćby nawet odrobina światła prześliznęła się przez szpary okiennic, któżby się temu dziwił? Od dawnego już czasu, z czołem rozpalonem, sukiennik drażnił sobie krew spędzając noce na pisaniu, na obliczaniu, na tworzeniu zbawczych kombinacyj, które zapadały się brutalnie niby spróchniałe rudery. Bańki nadziei, które niezdolne były przetrwać nawet jednej nocy i pryskały przed świtem.

Odźwierny, jeśli wyglądał ku magazynowi ze swojej loży, musiał być przyzwyczajony widzieć światło u kupca. On biedak pracował, wysilał się, czepiał się wszystkiego.

Monpazier w tym wielkim, ponurym magazynie, szukał wzrokiem materaca subjekta.

Germana kazała już znieść materac i zasłać go białem prześcieradłem, którego widok wydał się rozkosznym proskrybowanemu, padającemu ze znużenia.

— Będzie panu niewygodnie, — rzekł Leroux machinalnie, bezmyślnie, byle coś powiedzieć.

— Mnie? żołnierzowi! — odparł Monpazier.— Doświadczyłem ja dużo gorszych rzeczy podczas wojny! Nieraz nie mieliśmy ani namiotu, ani łóżka w lasach amerykańskich, i mogliśmy się obudzić oskalpowani przez Indjan!.. Dobrze to jest przyzwyczaić się spać pod gołem niebem, w krzakach, a niekiedy w bagnie! Gdy potem spotka się człowiek z łóżkiem takiem jak to, wydaje mu się ono rozkoszną oazą! Będę na niem spał jak dziecko! Ach! mój kochany gospodarzu, jakże i kiedy ja się panu za to wywdzięczę?

— Oh! to nie mnie trzeba dziękować, — odrzekł kupiec, — ale obywatelowi Thorelowi!

— No, jemu już podziękowałem. — Pozwolisz pan? — rzekł Monpazier zdejmując z siebie suknie.

Rozbierał się wydając westchnienia ulgi, jak człowiek znużony, mający nareszcie nadzieję przespać się dobrze.

— Potrzebuję tylko jednej nocy, ale całej, przespanej bez przerwy. A potem...

Zatrzymał się nagle, upuściwszy niechcący na ziemię kilka rulonów luidorów, które miał w trzosie, a z których kilka, przebiwszy papier w który były owinięte, wydały o posadzkę czysty i wesoły brzęk, jaki wydaje rozsypane złoto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak